GŁOS NARODU

NR. 48. — ROK XXV. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 25. LUTEGO 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . K —28
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . . „ —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . . „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. SW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“. 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

„Pokrywka kałamarza“.

Przed zagajeniem parlamentu niemieckiego, który zebrał sie w ubiegły czwartek na nowe obrady, urządził swe pierwsze od czasu wojny walne zgromadzenie niemiecki „Związek Rolników“. Potężna ta organizacya miała niezawodnie wiele do powiedzenia w czasie, gdy kwestye aprowizacyjne znajdują się w pierwszym rzędzie prac i trosk. Kto wie jednak, czy nie z jeszcze większem wytężeniem oczekiwano jej głosu w sprawach czysto politycznych, mianowicie w kwestyi wojny i jej celów. „Związek Rolników“ skupia w sobie żywioły konserwatywno junkierskie, które ulegają wpływom wszechniemieckim, dążyły zawsze do wojny bezwzględnej łodziami podwodnemi i ziszczenie się jej zapisały na swym rachunku tak bez ogródek, że aż półurzędowe Biuro Wolffa musiało zbijać informacyę zamieszczonych z tego powodu przez zagraniczną prasę, która twierdziła, jakoby obecny system walki podwodnej ukazał się na powierzchni tylko dla zadowolenia wspomnianych wyżej żywiołów.

Oczekiwania nie zostały zawiedzione. Już w zagajeniu obrad przez prezydenta, bar. Wangenheima, objawił się ton jakiego życzyć sobie mogli wszechniemcy. Powitał on walkę podwodną w dzisiejszej postaci, jako wyraz woli narodu niemieckiego, aby wojnę przeprowadzić do końca, gorzkiego, czy dobrego, ale do końca, który zadecyduje o przyszłości“. **A ten naród niemiecki nie ma swej reprezentacyi w parlamencie, wybranym w innym czasie i pod innymi warunkami, ani w pp. Scheidemannie i Erzbergerze, ani w „Berliner Tageblacie“ i „Frankfurter Zeitung“, lecz poza temi organizacyami i ludźmi wyraża niezłomną wolę „wojny do końca“. To też, zakończył p. Wangenheim — wybawieniem dla nas stało się hasło, które padło nakoniec: „nieograniczona wojna podwodna!“. I dodał: „Daj Boże, aby historya kiedyś nie cisnęła w twarz ludziom, ponoszącym** odpowiedzialność, zarzutu, iż to słowo decydujące padło za późno!“. Walka łodziami podwodnemi musi być prowadzona dalej z całem wytężeniem, wiec trzeba mieć nadzieję, że nieprawda są wieści, jakoby Niemcy skłaniały się do jakichkolwiek ustępstw na rzecz neutralnych, w szczególności na rzecz Danii.

„My, Niemcy, nie boimy się nikogo prócz Boga, — więc i Stanów Zjednoczonych także!“ — zawołał następny mówca, pos. Roesicke, witając również walkę podwodną w nowej fazie jako czyn najważniejszy. „Zgniły pokój, lub pokój kompromisowy ukształtowałby nasze położenie jeszcze gorzej, niż dotychczas. Przyznaję, że jestem jednym z tych głupców, o których mówił pos. Scheidemann — jednym z tych, którzy wierzą w zwycięstwo jednej strony: Wierzę w zwycięstwo narodu niemieckiego, w ufności do Boga“. A cele tego zwycięstwa określił następny mówca p. Roettger, żądając: odszkodowania wojennego od przeciwników, które pokryje wszystkie pośrednie i bezpośrednie koszta wojny, oraz nabytków terytoryalnych. Niemcy muszą mieć zagłębie węglowe Briey-Longwy: „jeżeli wydadzą Belgię, to przegrały wojnę“; powinny też wypędzić Anglików z Calais, tak, aby nie mogli oprzeć się na kontynencie. „Trzymaj, co tylko potrafisz“, tak zreasumował p. Roettger żądania terytoryalne, jako jeden z celów wojny.

Ostatni mówca, dr. Wildgrube z Drezna poseł do parlamentu i właściciel fabryki, uzupełnił te wywody atakiem na myśl porozumienia w sprawie pokoju, którą nazwał „fatalną“ (unheilbringend): bo „kto się chce z Anglią porozumieć musi ją powalić na ziemię, albo będzie sam zduszony“. To też sam wyraził przypuszczenie, iż „w interesie rychłego zakończenia wojny i prestiżu niemieckiej dyplomacyi myśl porozumienia zostanie poddana kuracyi głodowej“. Dlatego nie podobały się p. Wildgrubemu „pewne głosy z Węgier“, tj. z obrad sejmowych, wywnioskował z nich bowiem, że prezydent gabinetu hr. Tisza oświadcza się za „wilsonowskim pokojem bez zwycięstwa, a dla nas taki pokój równałby się klęsce. Kości rzucone! Tu kres wszelkim połowicznościom i poniżeniom“.

Energiczny atak przypuścił mówca do Ameryki. „Odkąd p. Gerard zamknął swoje szpiegowskie biuro, naród niemiecki odetchnął. Ameryka jest po Anglii naszym najgorszym wrogiem; jest cichym albo i głośnym wspólnikiem koalicyi. Na rękach Wilsona, tego pośrednika pokoju, ocieka krew dziesiątków tysięcy synów ojczyzny niemieckiej. Demonstracyi pokojowych używano do spekulacyj na giełdzie, prawo międzynarodowe uczyniono zatrutą bronią mordercy. Przywiązano nas na lince prawa międzynarodowego i to całe dyabelstwo musieliśmy połykać jako neutralność Ameryki. Mister Wilson siedzi teraz między granatami, a humanitaryzmem, i obwąchuje notę szwedzką“.

Co do konkretnych celów wojny w zakresie terytoryalnym, p. Wildgrube zażądał między innymi „niemieckiej Kurlandyi i Litwy. Nie można zawrzeć pokoju, póki kwestya żołądka niemieckiego na wschodzie nie będzie zabezpieczoną“. Ponadto „musimy otrzymać wszystkie nasze kolonie z powrotem, a pod młotkiem naszym musi znaleźć się kompleks kolonialny belgijski i portugalski“.

* * *

Nietrudno domyślić się, jakie przyjęcie musiało spotkać takie głosy w tej przeważającej części opinii niemieckiej, która potępia stanowczo zaborcze cele wojny. Najostrzej wystąpił socyalistyczny „Vorwaerts“, w którym trzyma ster pos. Scheidemann, autor głośnej i przez wszechniemców gwałtownie zwalczanej tezy: „co niemieckie, niech pozostanie niemieckiem, co francuskie, francuskiem, co belgijskie, belgijskiem“. Organ niemieckiej socyalnej demokracyi postawił kwestyę zasadniczo, do czego był zmuszony tem bardziej, że obrady Związku Rolników toczyły się bezpośrednio przed rozprawami w parlamencie nad nową pożyczką wojenną 15 miliardów. Partya socyalno-demokratyczna, w przeciwieństwie do Socyalistycznej Wspólnoty Pracy, postanowiła głosować za nowym kredytem, więc wywody „Vorwaertsu“ miały były wyjaśnić członkom stronnictwa i szerokim masom ludu, że przyjęcie przez socyalistów nowej pożyczki wojennej nie równa się bynajmniej poparciu przez nich polityki zaboru, że przeciwnie, socyaliści jedynie dla tego głosować będą za kredytami, że wojna jest dla Niemiec obronną i tylko obronną.

„Prowadzimy wojnę — tłomaczy „Vorwaerts“ — aby utrzymać byt i możność życia naszego narodu. Prowadzimy ją tylko w tym celu i tylko do tego celu. Dzisiaj trzeba to wypowiedzieć jeszcze bardziej stanowczo, niż kiedykolwiek, ze spiżową wyrazistością, aby i zagranica stało się wiadomem, czego pragnie masa ludu niemieckiego, w przeciwieństwie do tych, którzy wielkiemi słowami jarmarcznego wykrzykiwacza pragną zakryć swoją liczebną słabość. A dzień wczorajszy był wielkim dniem mów zaborczych i w nich niemieckich żądań aneksyjnych. Na walnem zgromadzeniu Związku Rolników wyładowały się dażenia do potęgi z wrzaskliwą i naiwnie brutalną otwartością, która się zna skądinąd jako cechę charakterystyczną tych właśnie obrad.

„Składano, jak zwykle, przyrzeczenia w kwestyi wyżywienia ludności, przyrzeczenia, których zebraliśmy już cały worek. W przyjętej rezolucyi znajduje się, obok zdania, że rolnicy chcą dzielić z narodem niemieckim ograniczenia i braki, taki zwrot: my, rolnicy niemieccy, damy wszystko, co mamy. Ale jak to rozumieć trzeba, wyjaśnił przewodniczący, dr. Roesicke, mówiąc: przy całem spełnianiu obowiązku patryotycznego, produkcya musi ukształtować się skutecznie dla każdego rolnika. A zatem: damy wszystko, ale zysk mieć musimy.

„To jednak rzecz uboczna. Cele zaborcze stały na pierwszym planie. Czego żądano, trudnoby szczegółowo tutaj wyliczać, dość zaglądnąć do sprawozdania. Wynurzały się cele i plany, o których trzeba było przedtem sądzić, że zostały zaniechane nawet przez największych zagorzalców wszechniemieckich. Przecież p. Roetger dokazał tego, iż zażądał zabrania Calais, do czego nawet przewodniczący Związku Wszechniemieckiego, p. Class, nie chciał się publicznie przyznawać. Szczególnie odznaczył się świeżo upieczony poseł parlamentarny Wildgrube, w wysuwaniu brutalnem stanowiska przemocy, w ordynarnem zaczepianiu i wyszydzaniu wszystkich razem i każdego z osobna. Mowę jego nie łatwo będzie przewyższyć nawet przy stolikach w knajpie wszechniemieckiej. Ten pan chce myśl porozumienia poddać kuracyi głodowej, mówi o „linie prawa międzynarodowego“... Gdyby podczas wyborów mówił chociażby przez pół tak wyraźnie — bo wówczas dobrze ukrywał swe aneksyonistyczne dążenia — to wątpimy, czy dzisiaj mógłby się stroić w tytuł reprezentanta ludu“.

W tym tonie pisał organ socyalistyczny na parę dni przed onegdajszem głosowaniem w parlamencie niemieckim, przy którem posłowie socyalno-demokratyczni głosowali za nowym kredytem wojennym. Na tem jednak nie skończy się kampania o „wojnę obronną“. Jeżeli bowiem sprawdzą się doniesienia dzienników, to wszechniemcy wplączą w dyskusyę nad nowemi przedłożeniami podatkowymi, które będą w parlamencie omawiane, sprawę aneksyj. Podówczas partya socyalno-demokratyczna będzie musiała ponownie wystąpić przeciw tym prądom, które tak energicznie zatrzaskują mieczem pokrywkę dyplomatycznego kałamarza. I tak socyalizm niemiecki znajduje się w swej większości znów przy kanclerzu, broniąc go przeciw zarzutom, że pragnie „pokoju zgniłego“, czy „pokoju za każdą cenę“ i utrzymując go na stanowisku podkopanem przez ataki wszechniemieckie.

Ze Śląska cieszyńskiego.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Cieszyn, w lutym.

Zwrócenie praw uciśnionym narodom, to jeden z głównych celów obecnej wojny, jeden z najpoważniejszych warunków pokoju, okupionego krwią i biedą tylu milionów. Cel ten wyraźnie i niedwuznacznie podkreśliły sfery oficyalne. Prawa zaś, o których mowa, są najpotrzebniejszemi tam, gdzie jakiejś narodowości grozi wynarodowienie, a więc w krajach mieszanych pod względem narodowym.

Z nr. 25. „Dziennika Cieszyńskiego“ dowiadujemy się, że w ostatnich czasach życie polityczne wśród Niemców śląskich ożywiło się. W kilku miastach odbyły się zgromadzenia, na których omawiano program polityczny Niemców austryackich w związku z toczącą się wojną. Duch panujący na tych zgromadzeniach, to skrajny radykalizm. Jedno z takich zebrań odbyło się w Cieszynie staraniem „Nordmarku“. O znaczeniu i skutkach tego zebrania można mieć wyobrażenie, jeżeli się zważy, że wzięły w niem oficyalnie udział: Rada gminna z burmistrzem na czele, dyrektor arcyks. komory, dyrektor kolei koszycko-bogumińskiej. Poseł na sejm czeski dr. Perko wywodził, iż na cele towarzystw dla „ochrony“ niemczyzny (deutsche Schutzvereine) poświęcono od 1880 r. czterdzieści pięć milionów koron, nie zapominając przytem i o Galicyi. Co do wojny obecnej, to głosił dr. Perko, że wszystko, co pięść niemiecka zajęła, musi być zatrzymane, musi służyć niemieckiej sile i niemieckiej woli. Trzeba dążyć, aby spełniło się stare przysłowie: „Und es soll an deutschem Wesem einstens noch die Welt genesen!“ Z powyższych szczegółów widać, jak daleko Niemcy śląscy zapuszczają się w swych zaborczych roszczeniach. Widać to również z poruszanej w ostatnich dniach sprawy księstw Oświęcimia i Zatora, co do których „Silesia“ twierdzi, że Polacy nie mają żadnych danych historycznych ani prawnopaństwowych w pretensyach swych do nich.

Wzniosłe hasła sfer oficyalnych o wymierzaniu sprawiedliwości każdemu narodowi są przez niemiecki radykalizm na Śląsku najwyraźniej deptane. Ufamy, że tej szkodliwej robocie będzie położony kres i że słuszne nasze prawo do zachowania własnej narodowości dozna skutecznej ochrony.

J. G.

Rzeczy polskie.

WARTOŚĆ GOSPODARCZA POLSKICH DZIELNIC PRUS.

Jaką wartość gospodarczą mają dzielnice polskie Prus dla reszty państwa niemieckiego, widać z zestawień statystycznych, ogłoszonych przez centralny urząd zbożowy Rzeszy niemieckiej („Reichsgetreidestelle“). Otóż według sprawozdania zakupił ten urząd dla ludności cywilnej w pierwszych siedmiu miesiącach 1915 roku 1,300.000 ton zboża. Z tego dostarczyły: prowincye wschodnie 675.000 ton, prowincye centralne 470.000 ton, prowincye zachodnie 155.000 ton. Spotrzebowano natomiast z tych zapasów: w prowincyach wschodnich 361.000 ton, w prowincyach centralnych 340.000 ton i w prowincyach zachodnich 599.000 ton, czyli, że trzeba było 314.000 ton z prowincyi wschodnich, a 130.000 z prowincyi centralnych dostarczyć prowincyom zachodnim. Poza tem ze zbioru ziemniaków w roku 1916 powinny były dla tych związków komunalnych, które nie mogą swego zapotrzebowania z własnej produkcyi zaspokoić, stawić do dyspozycyi: prowincya poznańska 43.4 mil. cetn., prowincya wschodnio-pruska 21 mil. cetn., prowincya zachodnio-pruska 23.6 mil. cetn., prowincya brandeburska 38 mil. cetn., Pomorze 26.2 mil. cetn. i Śląsk 26.5 mil. cetn. Najwięcej zatem musiało dostarczyć Poznańskie.

GDAŃSK I POLSKA.

Czasopismo „Industrie-Kurier“ zamieściło artykuł A. Naumanna o niemiecko-polskich drogach wodnych. Autor ten pisze: „Począwszy co najmniej od Warszawy mogłaby Wisła stać się spławną dla wielkich okrętów. Warszawa mogłaby co najmniej zająć to stanowisko, jakie posiada Magdeburg wobec Łaby. Wisła ma dla Polski ogromną wartość i musi być na wszelki sposób wyzyskana. Oczywiście żegluga na Wiśle ma także bardzo wielkie znaczenie dla Niemiec. Dzieje Gdańska, który nie miał nigdy tak dobrych czasów jak wtedy, gdy istniała Polska niezawisła, jest najlepszym tego dowodem. Gdańsk — pisze A. Neumann — stanie się znowu polską bramą nad morzem, będzie mieć takie mniej więcej korzyści, jak nadreńskie porty morskie w Holandyi, ciągnące zyski z Niemiec“.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Niezrozumiałe pretensye. — Z powodu notatki o tz. „tajnych obozach dla jeńców“. — Ks. Norfolk. — Troska o protestanckich i katolickich Niemców poza Rzeszą).

Chrześcijaństwo zawiodło na całej linii, gdyż nie zdołało przeszkodzić wybuchowi wojny, tak rozumował pewien Amerykanin i dlatego przeszedł na mahometanizm. Niedawno jakiś krytyk ubolewał w jednem z pism nad Papiestwem, którego rola jeszcze nigdy tak marną(?) nie była — jak sądził — jak właśnie w dobie obecnej. Nad niemocą(!!) chrześcijaństwa biadają nawet socyalni demokraci. W 2 ich organach („Münchener Post“, i „Rhein. Ztg.“) umieszczono artykuł, podpisany przez jakiegoś „katolickiego duchownego“; otóż ów „katolicki“ korespondent socyalno-demokrat. gazety oburza się na kraje inne, mordowanie się katolików, w którem biorą udział nawet słudzy Kościoła (francuscy kapłani-żołnierze). Socyalna demokracya jedynie(!(występuje w obronie ludzkości i idei pokoju, natomiast nie ma „nikogo w całym świecie katolickim i protestanckim, któryby zawołał: stójcie bracia!“; nie znalazł się ani jeden biskup czy prezydent konsystoryalny, któryby miał moc i powagę podać rękę pomocną partyi internacyonalnej. Gdzież jest centrum przedstawiciel katolików — wola — i konserwatywni przedstawiciele protestantyzmu? Oni umieją tylko szydzić z socyalnej demokracyi i gardzić żądaniami, które im przedewszystkiem powinny na sercu leżeć. Socyalna demokracya, która ciągle zwalczała i zohydzała Kościół, teraz ma do niego pretensye. Korespondent centrowy gazety („Koeln. Volksztg.“ 131) przypomina więc swym czerwonym rodakom, mającym dziwnie krótką pamięć, że to przecież ich towarzysze po fachu zniszczyli we Francyi wielki wpływ Kościoła na życie publiczne, wprowadzili prawo zmuszające kapłanów do służby z bronią i teraz jeszcze z nich ordynarnie szydzą („Sixte Quenin“). Socyalnym demokratom Rzeszy chyba znana jest encyklika pokojowa Papieża i Jego pierwsze pismo, w którem wskazał istotną przyczynę wojny: „bezbożną materyalistyczną kulturę“ tak przez nich wielbioną i szerzoną. Jeżeli socyalna-demokracya niemiecka od biskupów domaga się, by przyczynili się swym wpływem do przyspieszenia pokoju, to jak sądzi „Koeln. Volksztg.“ żądanie to skierowane jest pod fałszywym adresem, wpływowi są przecież Briand, Viviani, Millerand, do nich powinni się zwrócić. Zdanie o bankructwie chrystyanizmu jest nonsensem; Kościół bowiem z dawną mocą działa „wewnętrznie i na osoby“ (dashl. Teuer 4 Heft 163), że na narody i państwa nie ma wpływu jak przedtem, winny one same, gdyż tamują rozwój jego sił, winna teraźniejsza kultura („Diesseitskultur“), która faktycznie zawiodła na całej linii, gdyż obiecywała ludzkości raj a doprowadziła do rzezi narodów. Powiedziećby można o niej śmiało słowy listu pasterskiego: „Ludzie porobili sobie bałwany i cześć im oddawali. Dziś bożki te spadły z piedestału, leżą przykryte gruzami, ociekające krwią milionów“. Słusznie zaznaczyła i „Reichspost“ (80) z okazyi zjazdu w Zurychu, na którym zwrócono uwagę na Papieża, jako najważniejszy autorytet moralny i „najbardziej powołanego pośrednika pokojowego“, że nie w chęci sławy czy panowania plutokratów i ministrów, nie w wybujałym szowiniźmie i kłamstwach dyplomatów należy szukać powodów wojny; trzeba sięgnąć głębiej i wskazać otwarcie, że jest ona „wyrazem ogólnego bankructwa tz. kultury, owocem fałszywych światopoglądów, fałszywej literatury i sztuki, jednem słowem optymistycznej wiary tylko w to życie („Diesseitsglaube“) dla której jak trafnie zauważają liberalne „Süddeutsche Monatsblätter“ bożyszczem był Mammon. Tylko na gruncie tej fałszywej kultury wyróść mogli „łajdaccy (dosłownie z „Reichspost“) politycy, szowiniści i podżegacze ludu“. Głupstwem zdawało się dla ludzi XX. wieku zdanie Douosa Costesa o uszlachetnieniu ludzkości przez Kościół i Papieża, głoszącego potrzebę posłannictwa, zaparcia siebie, miłości i autorytetu, jakoteż wywody historyka Gregoroviara o wielkiem znaczeniu Rzymu papieskiego tej civitas Dei moralnego orbis terrarum; zwalczał Papiestwo materyalizm i wybujały indywidualizm, dziś zwolennicy tych systemów apelują do Papieża, uznając przez to nolens volens „jego duchowy ponad narodami stojący autorytet“, bez którego — jak pisał filozof kultury Max Scheller świat naprawdę biednym jest bardzo.

W dziennikach francuskich i neutralnych umieszczono notatkę o istnieniu w Niemczech i krajach okupowanych tz. tajnych obozów dla jeńców, którym odjęto wszelką możność porozumiewania się z krajem. Poseł Versailles Prat przedstawił na audyencyi sprawę Ojcu św., który jak donosi „Osservatore Romano“ żywo zainteresował się całą sprawą i sam osobiście napisał list do biskupa z Paderborn, gdzie istnieje „Kirchl. Kriegshülfestelle“, żądając bezzwłocznych wyjaśnień. Z relacyi biskupa Schultego o swej wizycie u ministra wojny i z dalszej korespondencyi z nuncyaturą, sekretarzem stanu i ministerstwem wojny, wynika, że doniesienia francuskie są fałszywe. Jeńcom wszystkim tak w Niemczech jak i ziemiach okupowanych wolno 6 razy na miesiąc pisać do swoich, o jakichś „tajnych“ obozach nie ma nawet mowy. Ojciec św. przyjął do wiadomości relacyę biskupa a zwłaszcza ucieszył się doniesieniem o zarządzeniach ministra wojny ułatwiających wyszukiwanie zaginionych.

Zmarłemu niedawno ks. Norfolkowi poświęcają gazety katolickie obszerne artykuły, jedna (angielska) z dumą wspomniała, że nie można sobie wyobrazić wierniejszego nad niego, syna kościoła“. Henryk Fitzallen Howard ks. Norfolk, Arundel Sarney itd. pierwszy par Anglii i jeden z najbogatszych magnatów był wychowankiem Oratoryanów. Już od dzieciństwa ogromnie przywiązany był do kościoła i zawsze szedł drogą katolickich zasad, jak to o nim publicznie powiedział kard. Manning w Liwerpol. Gorliwy obrońca praw papieskich, prezes „Unii katolików W. Brytanii“ i wielu innych instytucyi, łożył prawdziwie po królewsku na cele kościoła. Szkoda, że wobec Homerulu zajmował wrogie stanowisko, przez co nawet uwikłał się w walkę z irlandzkimi nacyonalistami i episkopatem.

„Ev. Kirchenztg. für Oesterreich“ (3) konstatuje znaczne cofanie się protestantyzmu w Łodzi, Płońsku i Aleksandrowie. Wzywa protestantów by podwójną zwrócili uwagę na Niemców w Królestwie, gdyż tam bardziej niż gdzieindziej niemieckość i protestantyzm są identyczne. Stier Ewald (Christliche Welt, 6) proponuje, by ze względu

na to, że Litwa nie będzie mogła być krajem kolonizacyjnym jak Kurlandya, przynajmniej katolickich Niemców nadwołżańskich (300.000) przesielić nad Niemen.

Peem.

Niemieckie łodzie podwodne.

Po proklamowaniu przez państwa centralne nieograniczonej walki łodziami podwodnemi, stała się łódź podwodna najbardziej aktualnym rodzajem broni. Pisma niemieckie nietylko zawodowe lecz również i te, które przeznaczone są dla szerokiej publiczności, przynosząc szereg szczegółów odnoszących się do konstrukcyi, budowy i wytrzymałości łodzi, jednogłośnie stwierdzają, iż niewidzialny ten statek jest prawdziwem arcydziełem tegoczesnej techniki niemieckiej. Wielka bowiem niemiecka łódź podwodna przedstawia się jako nowoczesny pod i nad wodą płynący krążownik, uzbrojony w działa i torpedy, a co najważniejsza skonstruowany tak praktycznie, iż z paliwem raz na statek załadowanym, przy motorach reprezentujących siłę 1000 koni, może opłynąć całą kulę ziemską.

Motory te, chluba inżynierów niemieckich, oprócz siły i wytrzymałości, przy zajmowaniu stosunkowo małej ilości miejsca, mają jeszcze tę ważną zaletę, iż wprawione w ruch, prawie że nie wydają szmeru. Zaopatrzone choćby w najbardziej czułe aparaty słuchowe statki nadwodne, będące w stanie zdaleka już posłyszeć zbliżanie się zwyczajnego statku, nie zdołają nigdy wyczuć, iż kolo nich krąży łódź podwodna, podczas gdy z drugiej strony łódź podwodna, bez potrzeby uciekania się do peryskopu, dzięki swoim aparatom słuchowym bez żadnych trudności jest w stanie posłyszeć zbliżający się szum okrętu nieprzyjacielskiego.

Lecz na tem zalety nowoczesnej niemieckiej łodzi podwodnej nie wyczerpują się. Chodzi bowiem nietylko o wynalazki, mające na celu podniesienie aktywności łodzi, lecz również o spotęgowanie bezpieczeństwa załogi statku.

Otóż jedną z największych trosk łodzi podwodnej, jest ocalenie załogi z rozbitej, względnie zatopionej łodzi. Wydobycie bowiem na powierzchnię materyału, jest rzeczą czasów późniejszych, o ile oczywiście wogóle jest to możliwe. Do wyratowania załogi służą w marynarce niemieckiej specyalne przyrządy t. zw. pasy nurkowe systemu Dragera, umożliwiające wydobycie się ludzi na powierzchnię morza z zatopionej łodzi. Wspomniany przyrząd składa się z cylindra zawierającego tlen, patronu patasowego, munsztuka, mieszka oddechowego i potrzebnej ilości łącznikowych wężów kauczukowych. Wszystkie te części składowe podmorskiego aparatu ratowniczego umieszczone są na pasie ratowniczym (przypominającym z wyglądu kamizelkę). W munsztuku znajdują się dwa wentyle, jeden do wdychania, drugi zaś do wydychania. Powietrze wypchnięte z płuc przedstaje się do patronu potasowego, t. zw. draegerowskiego patronu, absorbującego kwas węglowy, skąd oczyszczone już z kwasu węglowego dochodzi do mieszka oddechowego. W mieszku oddechowym miesza się z tlenem, dostarczanym przez cylinder tlenowy i w postaci odczyszczonego już powietrza powraca drugim munsztukiem do płuc. Przedostawaniu się wody do organizmu zapobiega osobny knebel, zatykający nos. Aparat ratowniczy zaopatrzony jest nadto we flaszkę metalową, zawierającą orzeźwiające płyny.

W razie niebezpieczeństwa wdziewają na siebie marynarze w kilku sekundach wspomniany przyrząd ratowniczy, i otwierają górne luki łodzi, by przez nie wydostać się na zewnątrz. Czynność ta jest łatwą do wykonania, o ile wnętrze łodzi napełnione jest już wodą. W przeciwnym jednak razie musi się otworzyć wentyle znajdujące się w spodzie okrętu, i napuścić przez nie wody, by nacisk wody wewnątrz statku odpowiadał naciskowi zewnętrznemu.

Po otwarciu wentyli górnych, wypuszcza się na powierzchnię morza jedną lub więcej boji, połączonych z łodzią kablem. Kabel ten służy w pierwszym rzędzie do wspinania się, przyczem ważną rolę pomocniczą odgrywa pas ratunkowy i powyżej opisany mieszek oddechowy. Po kablu tym mogą się wspinać równocześnie dwie osoby, przyczem wydostawszy się na powierzchnię wody, mają możność przy pomocy kabla porozumiewania się ze swymi towarzyszami, pozostałymi w łodzi. Dotarłszy do boji, zrzucają marynarze ze siebie zbyteczne już aparaty oddechowe, zostawiając samą „kamizelkę“, która jest już tylko zwyczajnym pasem ratunkowym.

Niemieckie łodzie podwodne zaopatrzone są jeszcze w jeden interesujący przyrząd, stosowany wówczas, gdy w pobliżu miejsca nieszczęśliwego wypadku, w razie np. zatonięcia łodzi bez jej rozbicia się, nie ma na powierzchni morza żadnego okrętu. Otóż na pokładzie każdej łodzi znajduje się osobna boja, która automatycznie odrywa się, skoro tylko łódź zetknie się z dnem morskiem. Po wydostaniu się na powierzchnię wody, rozsyła wspomniana boja, połączona zresztą z łodzią osobnym kablem, na wszystkie strony świata fale elektryczne, wzywające pomocy. Boja taka jest dla zatopionej łodzi prawdziwą opatrznością, gdyż potrafi także wyrzucać ze siebie rakiety świetlne, zawiadamiające bliższe otoczenie o nieszczęśliwym wypadku.

Wszystkie te urządzenia stanowią wielki postęp w akcyi ratowniczej łodzi, zmniejszając wydatnie niebezpieczeństwo na jakie o każdej porze załoga „ślepej broni“ jest narażona.

Jak ćwiczą się nasi ułani.

Drugi pułk ułanów Legionów polskich, podobnie jak wszystkie inne formacye Legionowe, przebywa obecnie w Królestwie, gdzie pod kierunkiem niemieckich instruktorów wojskowych odbywa dodatkowe ćwiczenia. Ułani znajdują się w obozie ćwiczebnym w Mińsku mazowieckim pod Warszawą. Życie tego obozu opisuje w następujący sposób korespondent dąbrowskiej „Gazety Polskiej“:

Mińsk Mazowiecki jest mały i ciasny; niezbyt liczne są także tutejsze koszary. Dla ludzi pół biedy; ale wieczna troska ułańska: konie — pomieszczenia nie miały. Ostatecznie jednak porozumiała się komenda pułku z władzami niemieckiemi i znaleziono dla nas pomieszczenie dogodniejsze w koszarach kawaleryjskich za miastem. Poszły tam szwadrony 2, 8 i 6. Komenda pułku i oddział sztabowy zostały nadal w Mińsku samym, szwadron zaś 5 i oddział karabinów maszynowych umieszczone zostały pod opieką rotm. Kordeckiego o 16 wiorst od Mińska w Kołbieli.

Spoczywaliśmy. Zajęcia codzienne a niezbędne, nie wyczerpywały zbytnio. Przywracało się do porządku konie i rynsztunek. Czas schodził tak od początku stycznia aż do chwili, gdy obóz nasz zmienił się na prawdziwy obóz ćwiczeń, gdy zaczęło się pracowite życie ułana, muszącego dbać nietylko o siebie, ale i o konia; o konia bardziej niż o siebie. Więc jest teraz pobudka już o wpół do 5. Zrywać się trzeba z tapczana zaraz, chcąc wszystkiemu podołać, bo i konia oczyścić trzeba i siebie oporządzić i śniadanie zjeść, poczem zaraz wyjazd na ćwiczenia. Wróciwszy z ćwiczeń koło południa, obiad. po obiedzie znów pojenie koni, ćwiczenia, wykłady („szkoła“), kolacya i karmienie koni. Zrobiwszy to wszystko, ma ułan czas od godziny 7 do 9. Może wyjść na miasto, lecz już o 9 musi być w koszarach i po capstrzyku iść na spoczynek. Podoficerom wolno przebywać poza koszarami do godziny 12 w nocy, a oficerowie, oczywiście, żadnych ograniczeń nie mają.

Ćwiczymy zatem. Przybyła nam broń nowa: lance niemieckie. a więc długie i ciężkie, craz bez rzemieni. Trzeba taką lancę zawsze w ręce trzymać. Chłopcy niezadowoleni z nich, bo im zimą ręce marzną, ale trzymają i ćwiczą zawzięcie. Lance mają już piękne proporce czerwono-białe. Poza tem odbywają się ćwiczenia konne i musztra piesza. Regulamin zmieniono nieco, ale dostosowany do dawnego. Poza tem wykłady w szkołach podoficerskich i szkoły żołnierskie. Pułkowi przydano pięciu oficerów niemieckich, jako instruktorów; po jednym wypada na szwadron, a piąty jest przy sztabie.

W pułku od lata zaszły zmiany pewne, choć naogół nieduże. Przedewszystkiem komendantem pułku jest taksamo, jak dawniej, nie rotmistrz już, lecz major Ostoja-Zagórski. Adjutantem przy nim jest nadal porucznik Grabowski, tylko, że do szkoły oficerów sztabowych do Warszawy poszedł, więc zastępuje go podporucznik Dunin-Wąsowicz. Zmienił się komendant I dywizyonu, prawdopodobnie chwilowo tylko, gdyż po objęciu przez rotmistrza Brzezińskiego stanowiska inspektora werbunkowego w Kielcach, komendę nad szwadronem 2 i 3 objął por. Zieliński. Komendantem dywizyonu II jest, jak dawniej, rotm. Kordecki i jak dawniej dyscyplinę ostro trzyma. Istniejący od czerwca „szwadron pieszy“ rozwiązano, a uszczęśliwionych tym faktem naszych „speszonych“ ułanów porozdzielano z powrotem do szwadronów konnych, których pułk liczy 4 noszących Nra 2, 3, 5 i 6. Brak szwadronu 1 i 4; ale numeracya obecna ma swe uzasadnienie zarówno w historyi pułku, jak wogóle historyi Legionów, i dlatego zachowuje się ją nadal. Z innych zmian zaznaczyć jeszcze trzeba, że komendę szwadronu 2 w miejsce porucznika Zielińskiego objął porucznik Rolecki: oficerem likwidującym pułku po austryackim podporuczniku Kouzilu jest chorąży Kamiński, a prowiantowych po podporuczniku Busiu chorąży Kuszela.

Żyje pułk, jak może i umie. We własnym zarządzie są kasyna: oficerskie i podoficerskie. To ostatnie powstało przy czwadronie 2, gdzie jest także kantyna, zaopatrzona obficie, w której — jak dowcip popularny głosi — można kupić wszystko, prócz rzeczy... potrzebnych. Braków różnych jest sporo, jak zwykle za frontem, a zwłaszcza przy obecnem nieuregulowaniu stosunków. Najgorzej z butami. Poza tem nawykli do bądź co bądź mięsnej strawy polowej, żalą się chłopcy, iż... piszo na miasto wyjść nie sposób, bo krowy bodą, czując brukiew w brzuchu. Brak cukru i tytoniu. Wszystko razem wziąwszy, budzi się i coraz większa jest wśród braci ułańskiej tęsknota do pola, mimo, iż stosunki miejscowe nawiązały się dobre i serdeczne, których pięknym wyrazem była wilia, urządzona w koszarach (przy stołach nakrytych obrusami!) za staraniem pań okolicznych, a z inicyatywy pani Seglińskiej z hr. Potockich z Janowa. Wesoło było wówczas i dobrze; ale przecież, mimo wszystko, stęknili się już za polem ułani Ostoji.

Kawa.

Historyczny początek tego napoju nie jest znany i niewiadomo dotąd komu ze śmiertelnych należy się chwała wynalazku kawy, którą tak trudno zastąpić innym surogatem nawet w wieku XX. To tylko pewna, że od niepamiętnych czasów użycie jej było Arabom znane i od nich rozpowszechniło się na całym Wschodzie. W XVI wieku Wenecyanie, mający najdawniejsze stosunki handlowe z tamtemi krajami, przenieśli ją do Europy i najprzód jako lekarstwo sprzedawali. W początkach XVII stulecia pijano już kawę we Włoszech, wkrótce potem w Anglii i we Francyi, skąd zwyczaj ten przeszedł do Niemiec.

Polsce naszej, mającej niegdyś częste z Turcyą związki, napój ten nie mógł być obcy, lecz w użycie nie wchodził, trzymano się albowiem starego zwyczaju pijania z rana polewki robionej z wina, piwa lub jedzenia barszczu na kiełbasie i t. p. Podobnież w Prusiech na dworze Fryderyka Wilhelma I dawano zawsze na śniadanie ciepłe piwo, a czasem tylko herbatę, którą królowa wielce lubiła. Chociaż w Wiedniu nasz rodak niejaki Kulczycki, zdobywszy w roku 1683 w obozie tureckim znaczną ilość kawy, w nagrodę wyświadczonych usług otrzymał przywilej na założenie tam pierwszej kawiarni. w Polsce jednak, jak dotąd utrzymują. podobnych zakładów nie znano i w Encyklopedyi powszechnej podano, że najdawniejszą wzmiankę o używaniu kawy czyni dzieło medyczne Krupińskiego, drukowane w 1774 roku, skąd wniosek, iż nie była przedtem w użyciu powszechnem.

Są przecież ślady, iż daleko wcześniej istniały u nas kawiarnie i niemałą nawet wziętość miały. I tak pierwszą kawiarnię ujrzał gród syreni, Warszawa. w 1725 roku. Założył ją był jeden z dworzan króla Augusta II Sasa, w dworku za Żelazną bramą, w tem miejscu, gdzie do niedawna stała (a może i stoi jeszcze) stara kamienica Zweigbauma. Trwałą ona tam przez lat 120, gdy zaś ów dworek rozebrano, przeniesiona została naprzeciwko i tam była do połowy XIX wieku.

W roku 1763 istniała sławna kawiarnia na Starem mieście, pod nazwą „Siedmiu sióstr“, wkrótce zaś potem tyle ich się wszędzie namnożyło, że kupcy warszawscy skarżyli się przed swoją zwierzchnością na straty jakie ponosili, z powodu, że kaffehauzy, jak je wtedy nazywano, nie nabywały od nich kawy i cukru, lecz same z zagranicy sprowadzały lub od cudzoziemców kupowały. (Akta Archiwum kupieckiego).

Z początku pijano tylko kawę czarną ponieważ ówcześni lekarze utrzymywali, jakoby mieszanie z śmietanką miało być dla zdrowia szkodliwem; wszakże, jak to się często zdarza, dla przyjemności i smaku zapominało się o bojaźni narażenia zdrowia. Kawy pierwotnie nie mielono jak dziś, tylko tłuczoną przesiewano i następnie do wrzącej wody znaczną ilość sypano. Tego sposobu robienia kawy trzymają się podobno jeszcze dotąd Arabowie i inni wyznawcy Mahometa, i w rzeczy samej, jak znawcy tego napoju twierdzą, jest on najlepszym, lecz za to kosztownym; zwłaszcza dziś kiedy i umielonej kawy dostać nie można, o tem nikt nie zamarzy, by się u Arabów czy innych Mahometan zabawić.

Według zdania lekarzy zaprowadzony zwyczaj pijania kawy niemałą nam wyświadczyły przysługę, gdyż przyczynił się do zmniejszenia upodobania do wina i innych gorących napojów alkoholowych. Przyjęto albowiem jako zasadę, że kto z mężczyzn pił ją zaraz po obiedzie, ten na dwie godziny wolnym był od zwykłych przy końcu biesiady toastów. Brały go też pod swą możną obronę kobiety, do ich towarzystwa należał i na ich prośby, pod pozorem że mu szkodzi pijatyka, uwalniał się zupełnie od przymusu spełniania wiwatów. Różnice w działaniu kawy i herbaty określił Jean Paul w ten sposób: „Kawa tworzy ognistych Arabów, herbata ceremonialnych Chińczyków“.

Powszechne atoli używanie kawy w całej Europie, podobnie jak u nas, bierze swój początek dopiero od pierwszych lat ubiegłego stulecia. Produkcya kawy wynosiła przed wojną światową rocznie około 3,700.000 kilogramów a spotrzebowanie kawy wzrastało bardzo żywo, lecz od 1886 nastąpiło pewne zmniejszenie, zwłaszcza w Anglii, co było po części następstwem jej podrożenia, a po części rozpowszechnienia surogatów. W stosunku do ludności najwięcej kawy zużywała Holandya, bo w r. 1890 4,85 kg. na mieszkańca. Obecnie, gdy prawdziwa kawa z powodu braku wychodzi z użycia, zastępuje ja: żołędzie, jęczmień, pszenica.

J. St. P.

Prace ks. biskupa Pelczara.

X. Józef Sebastyan Pelczar, Biskup przemyski o. ł., b. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego: 1) „Masonerya — jej istota, zasady; dążność; początki; rozwój, organizacya; ceremoniał i działanie“; wydanie czwarte znacznie rozszerzone, Kraków, stron 444. 2) „Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce“; drugie przejrzane i pomnożone wydanie. Kraków 1917, stron 477.

Dostojny Pasterz przemyski ma dar nie tracenia chwili czasu; to też raz po raz ogłasza drukiem czy to nową jakąś pracę, czy też którego z dawnych swych dzieł powiększone wydanie.

Pierwsza z dwóch wymienionych książek doczekała się w ciągu 10 lat kilku wydań, czemu nie dziwi się nikt, kto ją przeczytał i wie, iż dostojny autor napisał ją nietylko swoim zwyczajem zajmująco, ale nadto tak zagmatwaną i z umysłu zaciemnioną kwestyę, jaką jest masonerya i jej sprawy, wyłożył jasno i bezstronnie. Ostatnie wydanie, w którem nowy rozdział p. t. „Masonerya podczas wielkiej wojny w latach 1914—1917“ dowodzi ciągłego śledzenia tego przedmiotu przez czcigodnego autora, ma na celu ostrzedz społeczeństwo polskie przed nowym jego wrogiem, jakim zostałoby niewątpliwie wolnomularstwo, gdyby potrafiło się na ziemi naszej bardziej, na nowo zagnieździć i zjednać sobie potulnych lub przebiegłych adeptów. Wprawdzie w społeczeństwach, w których jest znaczny zapas wiary, masonerya głosi zrazu, że szanuje religię; w Polsce np. przed stu laty, gdy były loże jawne, wolno było ich członkom przyjmować Sakramenta św., a w Portugalii lub Brazylii zalecają im nawet wstępować do bractw kościelnych, by tem łatwiej je opanować, ale nie trzeba wspominać, że charakterystyczną cechą wolnomularstwa otwartego będzie zawsze nienawiść do religii objawionej, a ostateczny jej cel streszcza się w haśle: N i D i e u, n i m a i t r e. Na co się ona odważa, i czego dokonać potrafi, to wykazują jak na dłoni rozdziały o masoneryi, zwłaszcza we Francyi, Włoszech, na Węgrzech, w Belgii. Dowiadujemy się tu, że ona potrafi w miarę swego interesu nawet dwom panom służyć i tak na półwyspie apenińskim dążyła do jedności włoskiej, chcąc w ten sposób Kościół pokonać, natomiast we Francyi nie obce są lożom hasła antypatryotyczne, a masoni-anarchiści wywoływali tem w wojsku bunty i dezercye. Na ziemi polskiej, prócz lóż niemieckich, jawnie istniejących w zaborze pruskim, nie ulega wątpliwości, że są także i tajne lub zamaskowane tam, gdzie ustawy obowiązujące nie pozwalają im podnieść przyłbicy, ale niechby to tylko nastąpiło, z pewnościąby ono sprawy nie przespały. Lat temu kilkanaście, na kongresie międzynarodowym maryańskim we Fryburgu znakomity mowca francuski ks. Stefan Coubo oświadczył, że po orzeczeniach Piusa IX i Leona XIII nie waha się podać masoneryi na hańbę i wzgardę ludzkości, której ona jest wstydem i zarazą. Że to twierdzenie nie było przesadzonem, przekona się każdy, kto przeczyta dzieło biskupa Pelczara.

Podstawą do drugiego z wyż podanych dzieł były wykłady, jakie dostojny autor przed wstąpieniem na stolicę przemyską lat blizko dwadzieścia w Uniwersytecie Jagiellońskim miewał. W świeżem wydaniu uwzględnione są nowsze badania naukowe o kaznodziejstwie w Polsce średniowiecznej; nadto znajdujemy wiadomości bio- i bibliograficzne o dwustu z górą mówcach kościelnych współczesnych, albo niedawno zmarłych, zamykają zaś dzieło wytrawne uwagi o środkach do podniesienia kaznodziejstwa polskiego. Dzieje całe wymowy kościelnej w Polsce dzieli dostojny autor na 6 okresów; każdy poprzednio skreśleniem jego charakterystyki, a nadto mowcom najwybitniejszym każdej epoki poświęca obszerniejsze uwagi. Choć to dzieło przedewszystkiem zajmować będzie opowiadaczy Słowa Bożego, to jednak każdy miłośnik literatury ojczystej nie może dlań pozostać obojętnym.

M. B.

MAŁY FELIETON.

Drożyzna.

— Ależ to świat się kończy! — wołała z najwyższem oburzeniem moja matka.

— Co się stało? — pytał spokojnie ojciec.

— Co się stało, ty jeszcze pytasz? Otóż wiedz, że mleko znów podskoczyło o centa. Litr mleka siedm centów! Słychane rzeczy!

— Zapewne jest to bolesne — konkludował ojciec.

— A ja ci powiadam, że na tem nie koniec! Te baby dostają prawdziwego szału na punkcie wartości swych produktów. Zobaczysz, że wnet będzie po ośm!

— To się obejdziemy bez mleka!

Dziś matka płaci za litr sumę pięć razy wyższą od tej, którą w złowrogiem proroctwie przypuszczała. Przytem tak mówi niekiedy:

— Ostatecznie to nie jest zbyt drogo; bo cóż można dziś dostać za 40 centów?

* * *

Mały obrazek przyszłości:

— Proszę o dwa kila masy drzewnej.

— W jakim zapachu? Mamy w chlebowym, mięsnym, jarzynowym...

— Proszę w chlebowym.

— A ma pani kartę... na drzewo?

— Tak, ile kosztuje?

— Dwadzieścia koron.

— Jeszcze prosiłabym o dziesięć deka stearyny.

— Jadalnej?

— Tak, mamy dziś wieczorek tańcujący, robimy dziś przyjęcie. Ile?

— Sześć koron.

— To wcale nie drogo! Widzę, że konsum umie wynajdywać tanie źródła... proszę jeszcze deko herbaty.

— Mamy cały wybór: ożyny, poziomki, maliny, borówki, śliwki...

— Proszę mieszankę. Ile płacę?

— Koronę, jedną równą koronę.

— Tak, koronę. Już teraz nic się nie liczy na halerze, chyba w zadaniach szkolnych.

— Naturalnie. Jest to też wielkie ułatwienie manipulacyi. Ale, ale, czy pani wie, co nas czeka okropnego?

— Nie wiem.

— Masy drzewnej nie będzie. Lasy wycięte!

— To drobnostka!

— Więc to pani nie przeraża? Co będziemy jedli?

— Nie kłopoczę się tem. Z początku wojny martwiłam się bardzo brakiem babki do kawy, potem gryzłam się, że nie będzie bułki pszenicznej. Gdyśmy wreszcie zeszli na placki z grysu, żyłam w najwyższej trwodze, co się stanie, gdy tego zabraknie? Teraz żywię się masą drzewną tak dobrze, jak dawniej babką na dwudziestu jajach; piję odwar z polnych i leśnych ziół z takim smakiem, jak ongiś „fleur de mai“ i mokkę ze śmietanką lub czekoladę. Jem smażone na stearynie kotlety ze sztucznego mięsa, równie apetycznie, jak w dzieciństwie udka kurczęce na maśle i wybredne „kackis“. Jestem przytem zadowolona i wesoła. Żadna obawa nie zakłóca mi snu. Wiem bowiem, że łatwo się przystosuję do jeszcze innych surogatów i mas... Nie przeraża mnie najbardziej wygórowana cena żadnego artykułu. Co jest za drogie, tego po prostu nie kupię i obejdę się. Nie martwię się niczem. Wojna nauczyła mnie jednej cennej rzeczy: optymizmu.

L. T.

Z cyklu: „Siostrom“.

Za was, które tak gorzko płaczecie,
Za was wszystkie, co same jesteście —
Ja — szczęśliwa wśród szczęsnych na świecie
Moje serce podnoszę niewieście.

Za tęsknotę dni waszych i nocy,
Za ból godzin, spędzanych w kościele
I za płacz wasz samotny, sierocy,
Pełna troski przed Bogiem je ścielę.

Łzy mych oczu wypłakaćbym chciała,
Wszystkie ust mych roztrwonić uśmiechy,
Aby przez to z was jedna doznała
Jak sen krótkiej i złudnej pociechy.

W nieśmiałości i lęku bez granic
Staję oto przed wami z błaganiem:
Depczcie serce me, miejcie je za nic,
Ale czasem — oprzyjcie się na niem!

M. Znatowiczówna Szczepańska.

Od Administracyi.

Do Wadowic, Andrychowa, Kęt i Białej dziennik nasz przychodzi pociągiem popołudniowym z Bielska. O ile więc listonosze pocztowi nie roznoszą „Głosu Narodu“ tegoż dnia, Sz. Prenumeratorzy mogą sami odbierać swe numery w urzędach pocztowych po nadejściu pociągu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w niedzielę ŚŚ. Feliksa i Wiktoryna. — Jutro w poniedziałek ŚŚ. Aleksandra i Wiktora.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 31; zachód przypada o godz. 5 min. 14. Długość dnia godzin 10 min. 43.

Kraków, dnia 25 lutego.

Dawno nie mieliśmy takiej zimy. Śnieg, spadły od szeregu tygodni, bieli dachy domów i pokrywa je ciągle nową warstwą. Pękają rynny pod jego naporem, tworząc w południe wodotryski. Skarpy podmurowań starych domów otrzymały kryształową powłokę lodu, a jego stalaktyty zwieszają się z okapów i szyldów sklepowych. Brak robotnika w zakładach instalacyjnych, blacharzy, murarzy, cieśli i tp. szkodliwie odbija się na konserwacyi domów, wywołując straty idące w tysiące, a nie uwzględniane przez władze podatkowe.

Dotkliwie daje się odczuwać brak większych mieszkań z t. zw. konfortem, dlatego też takie kamienice cieszą się popytem i płaci się za nie wyższe daleko jak przed wojną ceny. Z innych realności tylko brane są w rachubę większe objekty starych domów z dużemi parcelami budowlanemi w ruchliwych arteryach miasta. Najmodniejszemi dla nowonabywców są obecnie ul. Starowiślna, ze względu na połączenie tramwajowe z Podgórzem, ulice w okolicy mającego powstać dworca osobowego, Zwierzyniecka, gdzie rozwijać się zaczyna ruch handlowy, Długa, ze względu na dworzec towarowy, Karmelicka i Stradom. Transakcye domami stale wzrastają, gdyż ziemia dochodzi do niebywałych cen; szczególnie małe folwarki, a wielki popyt zupełnie nie odpowiada znikomej podaży. Objaw wykupna ziemi i realności miejskich jest międzynarodowym, występuje tak w Niemczech, jak i we Francyi, Austryi i Rosyi, bo wszędzie tak kapitał zdobyty na wojnie, jak niemniej lokowany na nizkie proc͏enta w bankach, szuka umieszczenia we własnościach realnych.

Związek ekonomiczny urzędników staje się coraz poważniejszą kooperatywą obracającą milionami. Organizacya ta przybiera już takie rozmiary, że pełna zaparcia się praca członków zarządu nie może już sprostać rosnącym zadaniom. Prezes Związku i jego zastępca Dr Lang i Dr Bajda, powołani do Urzędu żywnościowego, przy nadmiarze pracy, jaką ten ważny dla kraju nowy posterunek stwarza, nie mogą tyle czasu poświęcić Związkowi urzędników, jaki poświęcali do chwili ich powołania. Namiestnictwo nie mogło zrobić pomyślniejszego wyboru w nominacyi, gdyż praca i rezultaty jej osiągnięte w Związku były i są tego wymownym dowodem. Obecnie ciężka praca w Związku spada na barki ich kolegów: sędziego Eckera, Dr Olszewskiego, dyr. Sędzimira i Dr Starzewskiego, którym, jak mogą, pomagają Dr Lang i Dr Bajda. Ta jednak żmudna, a bezinteresowna praca długo jednak przeciągnąć się nie da, a Związek będzie musiał pomyśleć o płatnym handlowym personalu, który pod kontrolą wytrawnych sił zarządu dotychczasowego, odpowiedzieć będzie mógł godnie rozwijającej zdrowo potężnej koopeartywie urzędniczej. Równie pomyślne rozwija się kooperatywa spożywcza urzędników kolejowych, zasługująca ze wszechmiar na uznanie, a oragnizacya ta wraz ze Związkiem urzędników są przepowiedniami wyzwolenia się od wyzysku pośrednictwa i początkiem torowania drogi zdrowemu handlowi polskiemu.

Z miasta.

NASI KUPCY. Czasy wojenne stały się dla niektórych kupców żywą reklamą, jakiej nie dorównywa drukowana i wielkie płachty afiszów. Reklamą tą jest uczciwość kupiecka, bardzo ceniona w czasach panującej niepodzielnie spekulacyi na zwyżkę, ukrywania towarów przed zmianą taryfy maksymalnej lub spodziewanej korzystnej dla sprzedawców konjunktury. Uczciwe firmy nasze znane są obecnie ogółowi i wymieniane są ustawicznie, nieliczne co prawda nazwiska we wszystkich dziedzinach handlu.

Jedni kupcy porobili majątki doraźnie, dla innych kapitałem zdobytym w czasie wojny jest ich uczciwe zachowanie się, ściągające do sklepów ich masy uświadomionej klienteli, udającej się do nich z zaufaniem, które przetrwa wojnę i stanie się trwałym fundamentem dla rozwoju uczciwego handlu. Oni także zrobią majątki, z czego się cieszyć będziemy, bo to, czego nie dał nadmierny zysk i spekulacya, dać musi zwiększony obrót handlowy, tak teraz, jak i po wojnie. Lichwiarzom i zdziercom bez różnicy wyznania, pozostanie w nagrodzie tytuł „homonovusa“, znajdujący coraz większą popularność, a smutny, bo pochodzący przeważnie z dorobku na nędzy.

SPRZEDAŻ CHLEBA. Magistrat komunikuje: Z uwagi, że w bieżącym tygodniu wszyscy piekarze otrzymali ilość mąki wystarczającej do wypieku chleba po dzień 26 b. m. t. j. do poniedziałku włącznie Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że w dniach 25 i 26 b. m. t. j. w niedzielę i poniedziałek chleb będzie sprzedawany we wszystkich piekarniach jak dotychczas i bez legitymacyi do poboru chleba a jedynie za kartami kontrolnemi. Sprzedaż chleba tylko w sklepach rejonowych i za okazaniem legitymacyi do poboru chleba rozpocznie się dopiero z dniem 27 b. m. t. j. we wtorek.

REJONOWA SPRZEDAŻ CUKRU. Po wprowadzeniu w życie organizacyi rejonowej sprzedaży chleba — przystąpi magistrat do rejonowania sprzedaży cukru. Prace przygotowane w tym kierunku mają być ukończone w ciągu marca. Nowa organizacya sprzedaży cukru ma wejść w życie z początkiem kwietnia b. r. Z dniem 1 kwietnia również obowiązywać zaczną nowe zarządzenia dotyczące konsumcyi cukru i sacharyny.

ODCZYT O JEREMIASZU. O Jeremiaszu proroku mówił w ubiegły czwartek w sali Kopernika ks. dr. J. Korzonkiewicz. — Działalność tego proroka przypadła na epokę upadku potęgi assyryjskiej. W miejsce Assyryi wstąpiło państwo neobabilońskie. Państewko judzkie nie mogło się ostać i padło wreszcie w r. 586 ofiarą zaborczej polityki babilońskiej i własnej niezgody wewnętrznej oraz źle zoryentowanej polityki swoich królów i przywódców narodu. Jeremiasz starał się ratować, co się dało. Przedewszystkiem pragnął ocalić i wynieść z potopu dziejowego — ducha narodu, przypomnieć braciom ich posłannictwo wyższe. Od tej działalności zewnętrznej proroka ważniejszą i bardziej zajmującą była jego działalność wewnętrzna, skierowana przeciwko ówczesnej korupcyi obyczajów, przeciw niebezpiecznemu spaczeniu pojęć religijnych, dążącą do uduchowienia form pobożności ówczesnej. Szczególnie atoli zajmująca jest sama indywidnaność Jeremiasza. Potoczne i przeciętne pojęcia i wyobrażenia o tym proroku są na ogół niezgodne z historycznemi źródłami jego indywidualności. Nie płaczliwe to jeno drzewo cmentarne, lecz typ bardzo wybitny, silny i mocny, szczególnie imponujący majestatem cierpienia zewnętrznego i duchowego, ale nie pesymistycznego, lecz tego cierpienia, które z duszy pięknej wykuwa coraz to nowe siły i nie pozwala opuszczać rąk, lecz każe trwać na posterunku, mimo pozornej bezskuteczności wysiłków. Wiara w ostateczne zwycięstwo pierwiastka Boskiego w dziejach świata i narodów, wierność powołania swego do ciernistej misyi mimo pasyi męczeństwa — oto najwybitniejsze znamiona tej najgłębszej, najsympatycznejszej i po ludzku u nas najbardziej zbliżonej postaci proroczej. Przy tej głębokości uczucia i czynu uderza wysoki polot jego myśli mesyanicznej Jeremiasz dotyka prawie palcem samego serca Nowego Testamentu, który wyraźnie zwiastuje jako Przymierze Nowe, wypisane na sercach mieszkańców już nie tylko Judei, ale świata całego.

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ. Wznowiona wczoraj znakomita tragifarsa kołtuńska Gabryeli Zapolskiej odniosła ponowny pełny sukces teatralny. O przedstawieniu tem, jednem z najudatniejszych w obecnym sezonie zamieścimy jutro obszerniejsze sprawozdanie. z. j.

XX. WIECZÓR KLASYCZNY. Przypominamy, że w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w teatrze miejskim im. Juliusza Słowackiego XX. Wieczór Klasyczny. Wieczór rozpoczną dwie sceny z Lukiana w przekładzie M. K. Boguckiego; dalszą część wieczoru wypełni Edyp w Kolonie Sofoklesa w tłumaczeniu Jana Czubka. Rolę Antygony w Edypie odtworzy p. Wanda Jarszawska art. dramatyczna sceny krakowskiej. Partye chóralne w Edypie ilustrowane będą oryginalną muzyką T. J. Sakellaridesa prof. muzyki bizantyjskiej w Atenach. — Sprzedaż biletów odbywa się w lokalu Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J. św. Anny l. 12, parter w godz. od 12—1 w południe i od 6—7wieczorem; w dniu przedstawienia sprzedaż biletów odbywać się będzie w kasie teatralnej przez cały dzień.

WYSTĘPY ROMANA ŻELAZOWSKIEGO. W środę 28 bm. rozpoczyna u nas gościnę jeden z pierwszych polskich artystów — Roman Żelazowski, nie widziany u nas od lat kilkunastu. Znakomity artysta, przedstawiciel najświetniejszej szkoły, łączy jej romantyzm gry z realizmem, dając pełnię żywych ludzi, jakich genialny odtwarza w klasycznym repertuarze czy też w sztukach nowoczesnych. W tych ostatnich jest nieporównanym rezonerem, umiejąc swą skoncentrowaną grą całą siłę tragizmu wydobyć z kreowanych postaci dramatycz. Scena im. Jul. Słowackiego i publiczność krakowską przechowują w pamięci, że początki świetnej jego karyery tutaj się rozpoczęły. U nas, w obecnej gościnie wystąpi Roman Żelazowski w dwóch najkapitalniejszych rolach w jednoaktowym dramacie Roberta Bracco — p. t. „Pietro Caruso“ i Moretti'ego w „Nieuczciwych“ G. Rovetti'ego. Dzisiaj po południu „Urzędniczka pocztowa“ z p. J. Zarzycką w roli tytułowej — wieczorem — „Moralność pani Dulskiej“ z pp. Czarnecką, Kamińską, Majdrowicz, Jednowskim i Leszczyńskim w rolach głównych. Jutro wieczór „Kółka Klasyków“, we wtorek „Moralność pani Dulskej“.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po południu pogodna sztuka Dra S. Frydberga — „Na wakacyach“ — wieczorem podniosły utwór Jerzego Ohnet'a — „Właściciel Kuźnic“ z pp. Olską, Turowicz, Czechowską, Urbanowicz, Frączkowskim, Pilarskim, Helleńskim i Koreckim. Jutro zawsze mile witana „Księżniczka czardasza“ z pp. Krajewską i Millerem w partyach głównych.

Dyrekcya zawiadamia p. t. Publiczność tą drogą, że od dnia 1 marca przenosi swą kasę zamawiań ze sklepu p. Rudnickiego (linia A—B) do sklepu miejskiej gazowni w gmachu Starego Teatru (plac Szczepański 1).

KONCERT BURMESTRA. Przypominamy, że dzisiejszy koncert Burmestra w sali Sokoła rozpocznie się o godzinie 6-tej.

TWO. PRZYRODNIKÓW. Naukowe posiedzenie Towarzystwa polskich przyrodników im. Kopernika odbędzie się w dniu 27 b. m., t. j. we wtorek o godzinie wpół do 7 wieczorem w sali wykładowej Zakładu Mineralogicznego (Collegium Minus. Gołębia 11, II. p.). Mówić będzie profesor geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim Dr J. Grzybowski na temat: „Z podróży po Mezopotamii“. Jak wiadomo prof. J. Grzybowski odbył w jesieni ubiegłego roku podróż naukową do terenów naftowych we wschodniej Mezopotamii, podczas której nie tylko zebrał bogate materyały naukowe, lecz także poczynił liczne spostrzeżenia ogólniejszej natury tej mało znanej krainy, jej mieszkańców, zwyczajów, oraz tubylczej sztuki i kultury. Odczyt prof. Grzybowskiego będzie suto illustrowany zdjęciami fotograficznemi, dokonanemi podczas odbytej niedawno podróży. — Goście, jak zwykle mile widziani.

WYMIANA MAREK. Ministerstwo handlu przypomina, że termin wymiany znaczków pocztowych i gazetowych dawnej emisyi upływa z końcem lutego 1917.

TAJNY MAGAZYN ŻYWNOŚCI. Kapral policyi Gutter wykrył, że w domu przy ul. św. Filipa l. 13 mieści się jakiś magazyn żywności. Po bliższem zbadaniu okazało się, że kupiec Selig Elter, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej l. 64, wynajmował przy ul. św. Filipa lokal na cele magazynowania artykułów spożywczych na spekulacyę. W magazynie znaleziono: 26 worków kaszy, 2 worki grysiku i 9 worków mąki. Magazyn policya opieczętowała, a przeciw spekulantowi wdrożono śledztwo.

FASYE PODATKOWE. Prezydyum towarzystwa katolickich właścicieli realności zwraca uwagę, że tak fasye do podatku osobisto-dochodowego na 1917 r., jak fasye amnestyjne domowo-czynszowe na lata 1917 i 1918 już składać należy. W krótkim czasie administracye podatków będzie rozsyłała ponaglenia, — z terminem 3-ch dniowym — ułożenie zaś fasyi czynszowej amnestyjnej, zwłaszcza należyte wypełnienie strony czwartej formularza, jeżeli się chce korzystać z ulg amnestyjnych wymaga ścisłego przestrzegania odnośnego rozporządzenia. — Towarzystwo radzi właścicielom i właścicielkom realności, aby nie lekceważyli sprawy, aby przed wnoszeniem fasyi zasięgali informacyi w biurze Towarzystwa katolickich właścicieli realności — Karmelicka 15. parte,— gdzie otrzymają cenne wskazówki. —

Towarzystwo zwraca też uwagę na wydane dla ułatwienia przy składaniu fasyi, — Wskazówki do składania fasyi domowo-czynszowej, Poradniki do sporządzania fasyi osobisto-dochodowej oraz Przykłady obliczania podatków, które są do nabycia w biurze Towarzystwa katolickich właścicieli realności (Karmelicka 15, parter) i w księgarni Friedleina.

REKWIZYCYA CYLINDRÓW ŁAZIENKOWYCH. Magistrat podaje do wiadomości, że ministerstwo robót publicznych rozpisało licytacyę na wykonanie i dostarczenie cylindrów zastępczych do pieców łazienkowych. W miejsce zarekwirowanych na cele wojny cylindrów miedzianych.

Potrzebne formularze na oferty podejmować można w biurze L. 276 tegoż Ministerstwa w Wiedniu, Oddział XIX — III, p. przy ul. Porcelanowej (Porzelangasse Nr. 33 a) (względnie Lichtensteinstrasse 46 a) najdalej do dnia 26 lutego b. r. w godzinach od 10 do 1-szej w południe.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD LEKARZY WOJSKOWYCH zakończył swe obrady, jak donoszą pisma lwowskie, w dniu onegdajszym.

DLA OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY. Wystawa sztuki pod protektoratem arcyks. Karola Stefana, z której dochód przeznaczony będzie na fundusz zapomogowy dla ociemniałych inwalidów wojennych, pochodzących z Galicyi, bez różnicy wyznania, zostanie otwarta we Lwowie w sali giełdy Izby handlowej i przemysłowej w pierwszych dniach marca. Wystawę obesłali najwybitniejsi artyści polscy. Inicyatorką jej i udządzającą jest Karolina hr. Dzieduszycka.

POLSKI PRZEMYSŁ WOJENNY. Sekcya informacyjno-statystyczna wydziału-techniki wojennej przy Stow. techników w Warszawie w celu wyjaśnienia, które z zakładów przemysłowych Królestwa mogłyby być przystosowane do produkcyi wojennej, ułożyła ankietę, którą wraz ze spisem przedmiotów i materyałów, potrzebnych wojsku, rosyła wszystkim zainteresowanym firmom, które już zgłosiły swoje adresy.

WIEŚCI Z BRZEŻAN. Do Lwowa przybył niedawno z Brzeżan obywatel tamtejszy, dyr. Wiszniewski, który udzielił „Gaz. Porannej“ następujących informacyj o mieście i okolicy, gdzie tak częste i gwałtowne toczą się walki.

Z okien domów w Brzeżanach — opowiada dyr. Wiszniewski — rozciąga się daleki widok na bieg Złotej Lipy, płynącej pomiędzy szerokiemi na kilometr bagnami. Bezpośrednio obok miasta górą panującą jest Łysoń, o którą toczyły się i toczą zacięte walki. Kilkakrotnie był on już w posiadaniu Rosyan, których jednak zawsze zdołano napowrót odpędzić.

Przez całą noc widać z miasta w górę strzelające rakiety, oświetlające przedpola bitwy, niekiedy na niebie pokaże się intensywne światło reflektorów, a odosobnione strzały karabinów i armat przez całą noc dają znać nieprzyjacielowi i miastu, że żołnierz siedzi w rowach czujny i w pogotowiu. Co z płonących wsi uratowało się jeszcze po walkach w czerwcu 1915, obecnie poszło z dymem, zniknął z powierzchni ziemi cały szereg wsi nad Złotą Lipą położonych. Pociski nieprzyjacielskie są bardzo częstymi gośćmi także w samem mieście — z gwizdem i chichotem padają na różne punkty miasta, jednak stosunkowo nie wiele czynią szkody. Stary zamek Sieniawskich, od Złotej Lipy szarpią granaty rosyjskie — a w najbliższym sąsiedztwie wojska tureckie bardzo dzielnie piersią swoją zagradzają wrogowi doń przystępu. Wysunięta na południe część narażona jest silnie na strzały armatnie, natomiast dotychczas w zupełności ocalały w bocznych nawach przepiękne sarkofagi renesansowe z XVI wieku dłuta Henryka Horsta i nagrobki z późniejszych czasów, barokowe, ze wspaniałemi rzeźbami w kopule, dłuta Fisterów, jakoteż malowidło sklepienia głównej nawy kaplicy malarza włoskiego Conti'ego. — Jakaś opiekuńcza dłoń odrutowała spiżowe trumny Sieniawskich, aby uchronić ich wnętrza od ciekawości ludzkiej, i zabezpieczyła ich prochom wieczny spoczynek.

SZKÓŁKA LEGIONOWA W KAMIŃSKU. Do piotrkowskiego „Dz. Nar.“ donoszą z Kamińska: Do szkółki zapisało się z początkiem roku szkolnego przeszło 200 dzieci. Z tych w czasie zimowym uczęszczało około 150: reszta, dla braku odzieży, chroniącej od mrozu, musiała pozostać w domu. Zgromadzona w szkółce dziatwa otrzymuje obecnie tylko chleb i obiad. Trudności w zakupywaniu artykułów spożywczych, zwłaszcza chleba i kartofli, odbiły się i na dziatwie, której musiano ograniczyć ilość i jakość pożywienia. Komendant obwodu, chcąc przyjść z pomocą, pozwolił zarządowi szkoły zakupić kartofle z kontyngentu. Przykra rzecz, że nawet w tak humanitarnej akcyi, jak wyżywienie zgłodniałych, obejść się nie można bez pośrednictwa żydów. Ci, wziąwszy w swe ręce wszystkie dostawy artykułów uległych rekwizycyi, każą sobie płacić słone podatki, a przecież w niejednym razie bez pośrednictwa żydowskiego można i należałoby się obejść.

ZJAZD TECHNIKÓW. Stow. techników w Warszawie organizuje dnia 12 -15 kwietnia rb. nadzwyczajny zjazd techników polskich w Warszawie dla omówienia spraw odbudowy kraju i udziału technika w pracach przy tworzeniu się państwa polskiego. Komitet organizacyjny zjazdu zwrócił się do wszystkich techników o zgłaszanie się z odpowiednimi referatami na tematy, jakie mają być na zjeździe omawiane: 1: Zagadnienie, dotyczące odbudowy kraju, 2. Sprawozdanie naszego przemysłu, 3. Ustawodawstwo techniczne i przemysłowe, 4. Oświata zawodowo-techniczna, 5. Sprawy treści ogólnej.

Zapisy przyjmuje biuro zjazdu w gmachu Stow. techników w Warszawie, ul. Czackiego 3-5. Komitet organizacyjny tworzą pp.: Alfons Kuhn, przewodniczący, Władysław Chromiński, zastępca przewod. i skarbnik, Stefan Szybalski. sekretarz, Zygmunt Wójcik referent i Stanisław Manduk, gospodarz.

„ZIEMIA I SPOŁECZEŃSTWO“. We środę w sali Muzeum przemysł. i rolnictwa w Warszawie rozpoczął się, urządzony staraniem Tow. krajoznawczego, cykl odczytów profesorów: Morozewicza i Sawickiego p. t.: „Przyrodzone skarby ziem polskich“. Słowo wstępne wygłosił prezes Tow. krajoznawczego, p. A. Janowski, poczem prof. Sawicki rozpoczął cykl odczytem p. t. „Ziemia i społeczeństwo“. Prelegent stwierdził, że Polska jest krajem rolniczym posiada bowiem zaledwie 5 proc. nieużytków, które w zachodniej Europie dochodzą do 15 proc., odpowiedni dla rolnictwa klimat, urodzajność ziemi i dostateczna ilość rąk roboczych. Rolnictwo, wzmożone przez lepszą uprawę ziemi, powinno dać nam przedewszystkiem niezależność, dostarczy ono bowiem żywności, gdy górnictwo winno zapewnić nam przyszłość. Eksport surowców był dotychczas najsmutniejszym wynikiem polityki zaborczej u nas, za surowcem poszły nasze ręce robocze, które przy innej gospodarce powinny były pozostać w kraju. Niewyzyskanemi u nas również są siły naturalne wód i wiatru, które przy bogastwie soli, nafty i węgli kamiennych winny wpłynąć ostatecznie na rozwój życia przemysłowego przyszłej Polski.

ZAMKNIĘCIE MŁYNÓW. „Dziennik rozporządzeń“ okupacyi niemieckiej ogłosił, że wszystkie młyny w pow. kaliskim i tureckim zamknięto w dniu 13 b. m., na mocy specyalnych piśmiennych rozkazów. W miejsce tego, władze powiatowe wydzierżawią i uruchomią jeden z większych młynów w Kaliszu. Rozporządzenie to uzasadnia komunikat urzędowy, jak następuje: Zamknięcie młynów uskuteczniona tylko w interesie ludności. Przez brak wiatru i przez niestałość młynarzy stwarzano często takie warunki, że wieśniacy przez czas dłuższy pozostawali bez mąki i chleba. Zdarzyły się też wypadki, że młynarze uzależniali przemiał zboża od wysokości opłaty za mlowo. Wszystkie osoby, nie posiadające zboża, zaopatrywane będą w mąkę przez komitety żywnościowe. Zboże, zasekwestrowane w młynach, zapłacone będzie właścicielom, o ile posiadają przepisane karty na mlewo; również zwracane im będą pieniądze, wręczone wójtom za mielenie.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

O KSIĄŻKI PO Ś. P. T. SOŁTYSIKU. Komitet profesorów, zajmujący się uporządkowaniem i wydaniem prac ś. p. radcy T. Sołtysika, prosi o zwrot książek i rękopisów, wypożyczonych bądź to z biblioteki Zmarłego, bądź też z bibliotek osób innych, na ręce radcy Czechowskiego, kierownika III. gimnazyum w Krakowie.

ETAP. URZĘDY POCZT. Dyr. poczt komunikuje: Na okupowanem terytoryum Serbii otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe w Mładenovac i Sopot. Dopuszczone są do transportu pocztowego w obrocie z tymi urzędami: karty korespondencyjne, listy, druki (gazety) i próbki towarowe. Prywatne polecone przesyłki listowe nie są w żadnym kierunku dopuszczone. Wymienione etapowe urzędy pocztowe funkcyonują także jako poczty polowe dla przydzielonych im wojsk, komend, urzędów i zakładów.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł inż. Henryk Fryd. Makowiecki, ur. w r. 1863. Studya odbywał w Petersburgu, a następnie skończył politechnikę we Lwowie, gdzie był też wiceprezesem Pomocy bratniej. Pracował jako inżynier w szeregu fabryk, oraz w górnictwie krajowem. Przez pewien czas wykładał na kursach technicznych w Warszawie. Od roku 1907 był zarządzającym tartakiem miejskim, gdzie wyrabiano bruki drewniane, na którym to stanowisku życie zakończył. Był człowiekiem fachowo doskonale wykształconym, sumiennym w każdem przedsięwzięciu i ogromnie pracowitym.

W Petersburgu umar Paweł Kończa, obywatel gub. wileńskiej, prezes wileńskiego Towarzystwa rolniczego i Banku ziemskiego w Wilnie.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI. P. „Helenie Maryi“. Siostry Miłosierdzia mają w Krakowie swój dom główny: ul. Warszawska l. 8.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

(Numer dowodowy wysyła się tylko za nadesłaniem 14 halerzy).

NA K. B. K.: Władysławowie Workowie w Budzowie 10 K; Emilia Kozubska 10 K; M. Lusiówna w Wieliczce 2 K; Leopold Kronenberg w Łączkach, zebrane wśród gości imieninowych ku uczczeniu miejscowego proboszcza X. Walentego Grocholi 57 K; X. Stanisław Zieliński 10 K; X. Mateusz Zdebski od dzieci szkolnych z Miejsca, Łąszan, Przewozu i ze Spytkowic, na głodne dzieci 40 K 62 h; Uczenice Liceum żeńskiego im. Heleny Kaplińskiej [illegible] K; K. H. 10 K; Major Antoni Lister 10 K; Dr Tadeusz Dyboski 30 K; J. Bieniasz w Łancucie 10 K; Inżynier Franciszek Sroczyński w Drohobyczu, zebrane u pp. Michałów Cheinków z okazyi obchodu złotych godów ich rodziców w dniu 11 lutego b. r. 51 K; Dzieci szkolne w Pleśczycach, z okazyi imienin X. Krzaroka, składają dla najbiedniejszych i opuszczonych dzieci w myśl odezwy Ks. Biskupa Sapiehy 10 K; Irena z Mikiewiczów i Stanisław Krzysikowie zamiast zawiadomień o swoim ślubie, który odbył się w Krakowie 20 lutego b. r. 30 K; Zofia Skarbek Borowska zamiast kwiatów na trumnę ś. p. prof. Dobrowolskiego 5 K; Bronisław Kryczyński w Wiedniu 10 K; Gużkowska Zofia w Wiedniu od domowników 12 K 20 h; Porucznik Jan Karez 10 K; Aleksandrowie Machniccy w Wałowicach 40 K; Ochronka dzieci w Biedziedzy 30 K; Władysław Kwieciński w Skawinie 20 K, a nie 10 K, jak to mylnie zostało ogłoszone w numerze 38, wydanie poranne; Stow. kupców i młodz. banlow. w Krakowie, jako pozostałą resztę ze składek na urządzenie pogrzebu śp. Janowi Raczyńskiemu 46.50 K; Z wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego, uczenice kursów artystycznych szkoły prof. Stachiewicza i Rzegocińskiego, zamiast wieńca na trumnę śp. prof. Piccarda 25 K.

NA ŻŁÓBKI POLSKIE IM. H. SIENKIEWICZA: Dr Tadeusz Flis w Bieczu 20 K; Dyrekcya szkoły wydziałowej T. S. L. w Czechowicach, jako czysty dochód z uroczystości Sienkiewiczowskiej, która się odbyła w Dziedzicach dn. 2 lutego b. r. [illegible] K 20 h; Ignacy Lech, złożone dobrowolnie przez naczelnika gminy Jana Kasprzaka z Otfinowa i nacz. gmin. Wojtyło z Zalipia z okazyi wypłat większej sumy zasiłkowej 30 K; Marya Krzemecka 10 K.

NA SIEROTY I WDOWY PO LEGIONISTACH: Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Czesława Charzewskiego, zarządcy podatk. w Baligrodzie złożyli: Ludwika Charzewska (matka) 20 K; Smólska 10 K; E. Faliszewska 10 K; Greta Lahota 10 K; Radoniewicz 1 K; Kubicka 1 K; Biszówna 1 K; Wiesio Charzewski 1 K; Maryla Charzewska 1 K; Wisia 1 K.

NA PRZYTULISKO WETERANÓW: P. B. nieprzyjęte za pszenicę 25 K; Z wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego, uczenice kursów artystycznych szkoły prof. Stachiewicza i Rzegocińskiego, zamiast wieńca na trumnę śp. prof. Piccarda 25 K.

NA „RODZINĘ SIEROCĄ“ NA WOLI JUSTOWSKIEJ: X. Józef Ramocki z Głogowa 25 K.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE

Niedziela 25 lutego: Prof. Uniw. Jagieł. Dr Leon Marchlewski: Zdobycze polskie w chemii.

Środa 28 lutego: Prof. Uniw. Jagiell. Dr Leon Marchlewski: Zdobycze polskie w technologii.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Poniedziałek: XX. przedstawienie klasyczne.

Wtorek: „Moralność pani Dulskiej“.

Środa i czwartek: „Pietro Caruso“ dramat R. Bracco — „Nieuczciwi“ dramat G. Rovetti'ego (występ p. Romana Żelazowskiego).

Piątek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“.

Sobota: „Papa“ komedya R. de Flers'a i G. A. Caillavet'a (występ Romana Żelazowskiego).

Niedziela popołudniu: „Pod blask słoneczny“ — wieczorem „Papa“.

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: „Księżniczka czardasza“.

Wtorek: „Właściciel Kuźnic“.

Środa popołudniu o godz. 3 i pół: „Janek i Franek“ — wieczorem „Dookoła miłości“.

Czwartek. „Uriel Akosta“ (po raz pierwszy).

Piątek: „Wesoły astronom“.

Sobota popoł. o godz. 3: „Lysia“ — wieczorem „Księżniczka czardasza“.

Niedziela popoł.: „Właściciel Kuźnic“ — wieczorem „Uriel Akosta“.

Rymy pocieszne.

KARNAWAŁ W R. 1917.

„Grzeszniku, coś czcił bogi cudze przez zapusty
Szpetnie grzesząc obżarstwem i w swój kałdun tłusty
Pchając kiełbas i szynek, mięsiw bez miary i liku,
Drżyj przed karą piekielną, popraw się grzeszniku!“
„Przebacz Panie!“ Mieszkaniec Krakusa rzekł z grudu
I pochyliwszy smutno głowę — umarł z głodu.

II. WSTĘP DO BAJEK.

Był człowiek, co jadł chleba codzień duży kawał,
Kupiec, co towar wedle taryfy sprzedawał,
Dostawca, co się na czas nie uskarżał drogi,
Był suplent z pełnym brzuchem i rzeźnik ubogi
Miał urzędnik służącą, miał profesor powóz,
Dał też raz na K. B. K. szóstkę „Homo novus“,
Dość, dość, dość igraszek, wszak to być nie może;
Przeto pomiędzy bajki tego ja nie włożę.

III. ROZUM.

Pytał Chaimek Srula na co zda się rozum.
Wszak i bez niego złożył właśnie... rygorozum.
„Powiem ci, Srul odrzecze; trafiłeś na wygę:
Żebyś umiał gdzie trzeba udawać myszigę!“

L. T.

Nauka, literatura, sztuka.

FERDYNAND HOESICK: „Paryż“. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa-Kraków 1917. Str. 578.

Wszyscy mamy jeszcze w pamięci felietony Hoesicka o życiu nocnem w Wiedniu, o Ostendzie, które, jeśli przysporzyły sławy jego nazwisku, to nie takiej pewnie, jaka przystała biografowi Chopina i Słowackiego. Nowy tytuł na nowej książce Hoesicka intryguje w pierwszej chwili, kojarząc się ze wspomnieniem tamtych felietonów i z myślą o dwóch powieściach Hoesicka. Książkę zdobi jednak godło Paryża: lilia, śmielej więc można ją wziąć do ręki. Na całość jej złożyło się ośm rozdziałów rozmaitej treści, związanej z miastem, które nazwano gwiazdą narodów. Powstały one w różnych czasach. Rozdział pierwszy o fascynującym tytule: „Czarna dama“, najbardziej może dysharmonizuje z lilijką na okładce i raczej pod figowym listkiem mógłby się ukryć. Ale też rozdział ten powstał jeszcze w r. 1889, jest pamiątką z wystawy paryskiej. Drukował go Zygmunt Sarnecki w „Świecie“ w r. 1890. Nowelka w guście Maupassanta z cytatami z Romea i Julii i opisami wniebowzięć w Alei akacyowej w Lasku bulońskim, młodzieńca próba literacka o silnem poczuciu osobistych wartości. To nowelistyczne scherzo połączył autor ze znanem nazwiskiem malarza ludu polskiego, wybranego przez ten wdzięczny lud na posła ziemi krakowskiej... Autor umieścił rozdział ten jakby dla rzewnego upamiętnienia swojej ćwierćwiekowej przeszło pracy literackiej. Nowelistyczna żyłka autora przebiła się w kilku jeszcze innych rozdziałach książki. Poznać ją zarówno w opisie paryskich miłostek Kochanowskiego („O pewnej smutnej gamratce“....), jak w apokryfie listu Słowackiego matki, z wplecionym weń wspaniałym wierszem Słowackiego „Na sprowadzenie prochów Napoleona“, wkońcu i w sielace z życia generała Kniaziewicza w Montmorency. Najcenniejszym z całej książki jest rozdział o Rzeczach polskich w Paryżu, napisany w roku 1896. Z prawdziwym sentymentem odniósł się tu autor do rozlicznych pamiątek polskich w Paryżu, spisał je i opisał bardzo sumiennie, dał zaś w nim Polakom, pragnącym zaznajomić się ze śladami polskości w stolicy Francyi rodzaj klasycznego Baedekera po kościołach, cmentarzach i muzeach, placach i parkach, ulicach i domach prywatnych. Skrzętności w zestawieniu tych pamiątek dorównała sumienności w zaopatrzeniu ich w komentarz historyczny. Szereg osobistych impressyj z życia paryskiego, z wykładów Renana i Ribota, z teatrów i oper, z koncertów i kabaretów paryskich, wreszcie z pogrzebów wielkich ludzi. Znajdujemy więc tu opis pogrzebu Mickiewicza w Montmorency, żywy i bardzo serdeczny, i impressyę z pogrzebu Meissoniera, zakończoną dyssonującem silnie zdaniem: „ale Meissonier, Meissonierem, a żołądek żołądkiem“. Rozdział ostatni „Przemówienie na bankiecie francusko-polskim w maju 1914“, jest zreasumowaniem korzyści, jakie kultura polska ma do zawdzięczenia Paryżowi, wyliczeniem motywów Paryża w literaturze polskiej, toaster na cześć miasta, co jak żadne inne jest „ruche immortelle des esprits“... z. j.

Wiadomości gospodarcze.

CENY NASION KONICZYNY. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie kierownika min. rolnictwa ze zmianą częściową rozp. min. z dn. 24 listopada 1916 r. w sprawie cen maksymalnych nasion koniczyny czerwonej. Rozporządzenie nowe ustanawia, że w kategoryi IV do cen maksymalnych przy sprzedaży drobnej, nie wynoszącej ponad 20 kg., można doliczyć dodatek 10 procent.

(rw) WOJNA DŹWIGNIĄ PRZEMYSŁU WĘGIERSKIEGO. Nietylko rolnictwo węgierskie i olbrzymi przemysł młynarski na Węgrzech, przez który przeszła cała produkcya ziarna, osiągnęły olbrzymie zyski w czasie wojny, lecz także wielki przemysł związany z dostawami dla armii, podniósł się nadzwyczajnie. Jak donosi komunikat węgierskiego ministerstwa skarbu, ogłoszony w „Wirtschaftszeitung der Zentralmächte“, węgierskie państwowe kopalnie i huty pracowały w roku 1915/16 wybornie. Poczyniono wielkie inwestycye, które dały możność podniesienia produkcyi. Fabryki amunicyi wyprodukowały o 100% więcej nabojów armatnich, a produkcya większych gałęzi przemysłowych wyrażała się w następujących cyfrach:

Węgiel brunatny . . .	4	mil. ctn. m.
Ruda żelazna	2.2	„
Surowe żelazo	926.815	„
Stal lana	2.1	„
Żelazo lane i metale . .	[illegible]	„

Kowary lane ze stali . .	85.059	mil. ctn. m.
Naboje armatnie . . .	108,795	„
Szyny i materyały kolej.	641,743	„
Blachy	156,955	„
Rury	26,489	„
Kute części maszyn . .	565,063	„
Konstrukcye kolejowe i dźwignie	781,402	„
Żelazne mosty i konstrukcye	46,331	„
Gwoździe do szyn, śruby, nity	48,879	„
Lokomotywy, tendry i osie wagonowe	12,283	„

Sprawy polskie.

WYNIKI WERBUNKU W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Warszawski „Biuletyn“ ogran C. K. N. donosi:

Od chwili podjęcia werbunku przez Departament Wojskowy na terenie całego Królestwa Polskiego do chwili jego faktycznego przymusowego przerwania rozkazem władz okupacyjnych, dała akcya werbunkowa następujący wynik:

W okręgu warszawskim zgłosiło się 796; uznano za zdolnych 264; odesłano do pułku 136; pozostawiono w koszarach 23; odesłano do domu 105;

w 10 inspektoratach okupacyi niemieckiej na poszczególne, wyżej oznaczone kategorye (bez ostatniej) przypada kolejno: 237, 158, 110, 48;

w 3 inspektoratach okupacyi austro-węg.: 96, 69, 30, 39;

w Galicyi: 24, 17, 1, 16;

na Litwie: 220, 189, 11, 78.

Łącznie tedy zgłosiło się 1373; uznano za zdolnych 697; nie stawiło się do oględzin 380; uznano za niezdolnych 296 osób.

Posłuchanie prezesa Koła u cesarza.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

Dnia 23 b. m. został prezes Koła polskiego Biliński przyjęty przez monarchę na posłuchaniu, które trwało półtorej godziny.

WÓDZ LEGIONÓW U MONARCHY.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz przyjął dziś w Badenie na specyalnem posłuchaniu pułkownika hr. Szeptyckiego.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 25. lutego 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 24. lutego 1917:

Na żadnym z trzech terenów wojny nie zaszły ważniejsze wydarzenia.

Zast. szefa sztabu gen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 25. lutego 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 24. lutego 1917:

Zachodni teren wojny:

W łuku Witschaete walka artyleryi była ożywiona. Na froncie Artois odparto kilka angielskich oddziałów wywiadowczych. W obszarze Sommy obsadzili Anglicy poszczególne przez nas porzucone części błotem zapełnionych pozycyj.

W Szampanii atakowali Francuzi wieczorem i w nocy przez nas dnia 15. bm. zajęte linie na południe od Ripont. Atak się rozbił.

Na brzegu zachodnim Mozy wtargnął nieprzyjacielski oddział na północny wschód od Avocourt do jednego z naszych okopów. Natychmiast zarządzonem przeciwuderzeniem oczyszczono okop i wzięto jeńców.

Wschodni teren wojny:

Przy silnym mrozie nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front macedoński: Na ogień ze strony morza na greckie miejscowości na wschód od Strumy, odpowiedziano skutecznem ostrzeliwaniem okrętów i angielskich pozycyj.

Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

Na froncie zachodnim.

Lugano. Według doniesienia rzymskiej „Tribuny“, wszystkie wiadomości ze źródeł francuskich i angielskich zapowiadają w bliskim czasie wielkie zderzenie się obu stron na froncie zachodnim. Rozważanie sytuacyi obu nieprzyjacielskich armii doprowadza wspomniane pismo do wniosku, iż siły ententy tak pod względem ilości wojsk, jak i materyału, górują nad siłami Niemiec. Jak się zdaje — pisze „Tribuna“ — powiodło się Niemcom, przy zastosowaniu nowych wysiłków, zgrupować na froncie zachodnim 166 dywizyi, podczas gdy naprzeciw nich stoi samych tylko Francuzów 140 dywizyi obok 100 angielskich i 8—10 belgijskich. Co się tyczy artyleryi, rozporządzają Niemcy na tymże froncie 10.000, zaś ich przeciwnicy 15.000 dział.

Rozstrzygnięcie w dwóch miesiącach.

Lipsk. Z Zurychu donoszą do „Leipziger Neusten Nachrichten“: Według „Petersburskiej gazety giełdowej“ rosyjskie militarne sfery spodziewają się, że rozstrzygnięcie wojny nastąpi w ciągu dwóch najbliższych miesięcy. Liczba dział, ilość amunicyi i siła wojsk, którymi rozporządza ententa, zapewnia jej przewagę nad państwami centralnemi. Dzienniki rosyjskie zaznaczają, że Rosya przygotowuje się już od 7 miesięcy do mającej nastąpić ofenzywy.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Biuletyn bułgarski z 24 b. m.: Front macedoński: Skąpy ogień działowy na całym froncie. Utarczki patroli z korzystnym wynikiem dla nas w pobliżu okolicy Bitolii. Front rumuński: Wymiana ognia między posterunkami po obu stronach ramienia św. Jerzego. W pobliżu Seretu wojska nasze odparły ogniem dwie rosyjskie kompanie, które próbowały posunąć się naprzód.

Lloyd George o niemieckich łodziach.

Londyn. (B. kor.) Prezydent ministrów Lloyd George w oświadczeniu złożonem w Izbie gmin podkreślił wielką wagę sprawy pojemności okrętowej. Podniósł on, że milion tonn okrętów angielskich przekazano Francyi, a znaczną część Rosyi i Włochom. Przeciw niebezpieczeństwu łodzi podwodnych możnaby wystąpić z drastycznymi środkami, ale byłyby także konieczne natychmiastowe bezwzględne zarządzenia dla rozwiązania problemu tonaży, a te nałożyłyby na kraj wielkie ofiary. Ostateczny sukces sprawy koalicyi zależy od rozwiązania trudności tonaży. Po odciągnięciu wszelkich ubytków, dla zwykłych potrzeb jest do dyspozycyi tylko niespełna połowa angielskiej tonaży. Roczna pojemność okrętów przybywających do Anglii, która przed wojną wynosiła 50 milionów tonn, spadła obecnie na 30 milionów. Rząd spodziewa się znaleźć środki, aby skutecznie wystąpić przeciw łodziom podwodnym, ale stałby się winnym karygodnego glupstwa, gdyby politykę swą budował na założeniu, że taką nadzieję będzie można spełnić. Znaczną część tonaży zatopiono, a należy oczekiwać, że jeszcze znacznie więcej będzie zatopione, zanim się niebezpieczeństwo pokona. Następnie Lloyd George podkreślił konieczność ograniczenia drzewa do budowli, papieru, pewnych owoców, konieczność zakazu przywozu wód mineralnych, zagranicznej herbaty, zmniejszenia przywozu herbaty indyjskiej, czasowego zniesienia przywozu kawy i kakao, których to towarów wielkie zapasy są w kraju i ograniczenia wyrobu piwa. Dalej podkreślił konieczność spowodowania farmerów do uprawy zboża. Dowóz wszelkich istotnych środków żywności ma pozostać dalej nieograniczony. Jeżeli ten program, przy którym osiągnie się znaczne zaoszczędzenie na pojemności okrętów, będzie w całości przeprowadzony, to mówca może uczciwie zapewnić, że Anglia może spokojnie oczekiwać nawet najgorszych ewentualności.

Odrębna wojna Stanów Zjednoczonych.

Budapeszt. Z Lugano donoszą do „Az Estu“: Wilson, jak się zdaje, wcale nie kwapi się do definitywnego zerwania z Niemcami. Uważa za stosowne najpierw odroczyć Kongres.

Wiadomości z Waszyngtonu zaznaczają, że gdyby nawet przyszło do wojny z Niemcami, to w żadnym razie nie oznaczałoby to, że Stany Zjednoczone przyłączyły się do ententy. Ameryka prowadziłaby z Niemcami odrębną wojnę, którą mogłaby przerwać, gdyby tylko nieprzyjaciel okazał się skłonnym do uszanowania prawa Ameryki na morzu.

Naogół panuje przekonanie, że Ameryka nie wmiesza się do wojny europejskiej.

Pełnomocnictwa Wilsona.

Budapeszt. Z Genewy donoszą do „Az Estu“: „Petit Parisien“ donosi z Waszyngtonu: Jest wątpliwem, czy Wilson przed odroczeniem Kongresu pojawi się jeszcze na nim. Jeden z mężów stanu wyraził się, że prezydent nie wystąpi przed Kongresem, ponieważ widzi, że opozycya zwolenników pokoju, chociaż jest w mniejszości, zbyt przedłużyłaby dyskusyę. Prezydent ma prawo działania w bardzo pilnych sprawach bez upoważnienia Kongresu, podobnie jak to się stało w sprawie przedwojennej ekspedycyi na Meksyk (obsadzenie Veracruz). Jedynem przedłożeniem na Kongresie byłaby sprawa uzbrojenia okrętów handlowych. Kongres załatwi ją albo w ten sposób, że wszystkie okręty handlowe mają być uzbrojone, albo też przedsiębiorstwa okrętowe zostaną upoważnione do uzbrajania swoich okrętów działami, które otrzymają od państwa. Naogół jest sytuacya niepewna, jednak są w toku gorączkowe przygotowania.

Zwołanie senatu amerykańskiego.

Waszyngton. (B. kor.) Urzędownie. Wilson postanowił zwołać senat na dzień 5. marca na nadzwyczajną sesyę.

Przełamanie blokady?

Lugano. (B. kor.) Dzienniki włoskie donoszą z Londynu: Parowiec północno-amerykański „Filadelfia“ przybył z Anglii do Nowego Jorku. Parowce „Orleans“ i „Rochester“ znajdują się teraz w podróży do Bordeaux w strefie blokady.

Plon łodzi.

Londyn. (B. kor.) Parowiec angielski „Belgier“ poj. 4500 tonn, dalej angielski parowiec „Watehfield“ i trzy barki rybackie zostały zatopione.

Kolonia. (B. kor.) „Koelnische Ztg“ donosi z Amsterdamu: Francuski minister marynarki podaje do wiadomości zatopienie parowca pocztowego „Athos“ na morzu Śródziemnem. Na pokładzie okrętu znajdowali się strzelcy senegalscy, którzy mieli przybyć do Francyi.

Lugano. (B. kor.) Ajencya Stefaniego potwierdza zatopienie włoskiego parowca transportowego „Minas“. Zatopiono go bez ostrzeżenia. Część wojsk znajdujących się na pokładzie uratowały inne okręty.

Rotterdam. (B. kor.) Donoszą tu o zatopieniu 6 parowców angielskich, 1 francuskiego i 1 greckiego.

Zatonięcie misyonarzy amerykańskich.

Waszyngton. (B. kor.) Reuter. Konsul amerykański telegrafuje z Malty do departamentu państwowego, że dwaj misyonarze amerykańscy, którzy 17. lutego znajdowali się na pokładzie zatopionego przez łódź podwodną bez ostrzeżenia parowca „Ateny“ zatonęli.

Sprawa torpedowania okrętów holenderskich.

22 LUTY A 17 MARZEC.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Ze względu na wiadomość z Holandyi, jakoby kilka okrętów holenderskich, które wyjechały za porozumieniem się z Niemcami z Fallmouth i Darmouth, zostało w dniu 22 b. m. zatopionych, stwierdza się na podstawie informacyi ze źródła miarodajnego, że już po zamknięciu mórz przedsiębiorcy okrętowi holenderscy, którzy mieli w Fallmouth i Darmouth 33 okrętów naładowanych zbożem i środkami pastewnymi, z przeznaczeniem dla rządu holenderskiego, zwrócili się do Niemiec z prośbą o przedłużenie terminu wolnego przejazdu. Przedłużono im też rzeczywiście ten termin od północy z 10 na 11 lutego. Holendrzy przyjęli pozwolenie z podziękowaniem, ale z nieznanego powodu okręty ich nie mogły na czas z Anglii wyjechać. Holendrzy ponowili swoje prośby co do możliwości wolnego przejazdu, na co im oświadczono, że mogą okręty wysłać zupełnie bezpiecznie w dniu 17 marca, zaś tylko ze względnem bezpieczeństwem 22 lutego. Z tej propozycyi podobno skorzystało 22 lutego 18 okrętów. Chociaż z Berlina wyraźnie oświadczono, że w dniu 22 lutego daje się tylko względną gwarancyę, ponieważ do tego czasu nie wszystkie pracujące na pełnem morzu łodzie podwodne będą mogły być na czas powiadomione. Jeżeli więc wiadomości z Holandyi o zatopieniu okrętów są prawdziwe, to Niemcy ubolewają nad tem, lecz odpowiedzialność spada na właścicieli okrętów, którzy woleli wyjechać już 22 lutego, przy względnem bezpieczeństwie, zamiast zaczekać do 17 marca, w którym to terminie byłoby można dać pełne bezpieczeństwo. Od niemieckich łodzi podwodnych nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość o tych zatopieniach.

Haga. (B. kor.) Minister spraw wewnętrznych otrzymał od posła holenderskiego w Londynie wiadomość, że koło Silly niemiecka łódź zatopiła 6 okrętów holenderskich, które równocześnie 22 lutego wyjechały z Fallmouth. Dyrekcya linii Holandya—Ameryka otrzymała wiadomość, że załogi dwu okrętów są uratowane. Dwa parowce tułają się jeszcze na morzu. Z załóg wysadzono na ląd 200 ludzi.

ZATRZYMYWANIE OKRĘTÓW SZWEDZKICH.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą do „N. Zürcher Ztg.“: Anglia zawiadomiła Szwecyę, że wówczas dopiero pozwoli szwedzkim okrętom przebywającym w portach angielskich odpłynąć, jeżeli one zobowiążą się, iż najbliższą podróż po uwolnieniu skierują do Anglii lub do Francyi. Dla szwedzkiej i wogóle dla neutralnej żeglugi, byłby warunek ten nadzwyczaj ciężkim ciosem. Mówią, że sprawa ta jest przedmiotem rokowań dyplomatycznych między Szwecyą a Anglią i rząd szwedzki jest zdecydowany chwycić się najostrzejszych zarządzeń przeciw temu żądaniu.

GENUA PORTEM DLA SZWAJCARYI.

Monachium. Według wiadomości nadeszłej z Zurychu do „Münchener Neusten Nachrichten“, wyślą wkrótce władze szwajcarskie poselstwo do Rzymu celem omówienia z rządem włoskim otwarcia portu Genui dla Szwajcaryi.

Ustępstwo Niemiec wobec Hiszpanii.

KORYTARZ DO ANGLII.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Lokalanzeigera“: W Madrycie podano oficyalnie do wiadomości, że Niemcy zaproponowały Hiszpanii, iż zezwolą na regularny ruch okrętów pasażerskich między Hiszpanią a portem angielskim Falmouth, tak jak to zaproponowały poprzednio Stanom Zjednoczonym i Holandyi.

ZAKAZ WYWOZU Z ANGLII.

Londyn. (B. kor.) Królewskim rozporządzeniem zabroniono wywozu zagranicę kakao, kawy, tłuszczów, mięsa, kartofli, mąki, drobiu, dziczyzny i herbaty.

Wspólna Rada ministrów.

Wiedeń. (B. kor.) Wczoraj odbyła się wspólna Rada ministeryalna, której przedmiotem były sprawy gospodarcze, stojące w związku z wojną. W zastępstwie hr. Czernina, który jeszcze nie powrócił z Monachium, przewodniczył Radzie hr. Tisza. W obradach, które trwały od 11-tej rano z przerwą południową do 6-tej wieczór, brali udział c. i k. prezydenci ministrów, wspólni ministrowie, dalej ministrowie handlu, skarbu, obrony krajowej, honwedów, jakoteż przedstawiciel naczelnej komendy armii.

ROZKAZ CESARSKI W SPRAWIE WĘGLA.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz wydał rozkaz do większych garnizonów, by dostarczały samochodów ciężarowych wojskowych i zaprzęgów dla zwalczania trudności w dostawie węgla. Gdyby cesarz dowiedział, się, że rozporządzalnych środków przewozowych lub koni nie użyto dla celu nakazanego, to winni pociągnięci będą do najsurowszej odpowiedzialności.

Rokowania austryacko-węgierskie.

Wiedeń. (B. kor.) W rokowaniach, które od dłuższego czasu toczą się między rządem austryackim a węgierskim co do ugody gospodarczej, doprowadziły o tyle przecież do tymczasowego wyniku, że obecnie można bez przeszkody rozpocząć rokowania handlowo-polityczne z trzeciemi państwami, zwłaszcza niemieckiem. — Przy tym stanie rzeczy oba rządy obecnie nie mogą jeszcze dać żadnych dalszych uwiadomień.

Odjazd arcyks. Maksymiliana z Turcyi.

Konstantynopol. (B. kor.) Arc. Maksymilian odjechał wczoraj wieczorem do Sofii. Na dworzec przybyli dla pożegnania się z arcyksięciem syn sułtana książę Omer Hilmi, z pierwszym adjutantem sułtana, minister spraw zagranicznych, minister wojny, austro-węgierski dyplomatyczny zastępca hr. Trauttmannsdorff z członkami ambasady, niemiecki ambasador, bułgarski poseł, austro-węgierscy i niemieccy oficerowie, zastępcy austro-węgierskich kolonii. Książę Omer Hilmi pożegnał arcyksięcia imieniem sułtana, a minister spraw zagranicznych imieniem rządu. Arcyksiąże pożegnał się z przybyłymi osobistościami, przeszedł następnie wśród dźwięków hymnu austryackiego przed frontem kompanii honorowej, poczem wśród entuzyastycznych okrzyków wsiadł do pociągu. Arcyksiążę pozostawił tu wszędzie jak najlepsze wspomnienie.

Poselstwo austro-węgierskie w Bułgaryi

Sofia. (B. kor.) Aj. Bułg. Król Ferdynand przyjął wczoraj wieczór nowego austro-węgierskiego posła hr. Czernina, który wręczył mu pismo uwierzytelniające. Na przemowę posła, który oświadczył, że ceni sobie wysoko poruczoną mu misyę jako znak zaufania swego monarchy, którego zamiary dążą do umocnienia jeszcze bardziej ścisłej przyjaźni, odpowiedział król, że dążenie do umocnienia serdecznej i głębokiej przyjaźni obu państw opartej na wzajemnej ocenie wspólnych interesów, z pewnością znajdzie pełne poparcie i uznanie u rządu bułgarskiego.

Wiadomości telegraficzne.

Zakaz wymiany kart mącznych na chlebowe.

Wiedeń. (B. kor.) Chwilowa szczupłość zapasów mąki, jako wiadomo, spowodowała zmniejszenie racyi w sprzedaży mąki o połowę. Jeden z dzienników wiedeńskich omawiał kwestyę, czy nie byłoby możliwem wymieniać karty mączne na karty chlebowe, by w ten sposób otrzymać przydzieloną każdemu ilość. Komisye chlebowe otrzymały polecenie żeby podobnych próśb nie uwzględniać.

MANIFESTACYA KATOLIKÓW PAŃSTW KOALICYJNYCH.

Rzym. (B. kor.) „Giornale d'Italia“ donosi: 11. marca w miejscu świętem Paray le Monial koło Lyonu zjadą się przedstawiciele katoliccy wszystkich państw koalicyi, aby na ołtarzu św. Serca złożyć chorągwie koalicyi. Reprezentacyę angielską prowadzić będzie kardynał Bourne, belgijską mgr. Depiolge, rumuńską książę Ghika, włoską mgr. Pini.

ZAMACHY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Nowy Jork. (B. kor.) Biuro Reutera. Według dzienników wybuchło w New Britain dwadzieścia pożarów. Znajdują się tam liczne fabryki amunicyi. ogień, jak się zdaje, był wszędzie podłożony. Ogłoszono w mieście stan oblężenia. W Youngstown miała policya odkryć sprzysiężenie celem wysadzenia w powietrze tamtejszej fabryki płyt pancernych.

Zwalnianie rolników w armii francuskiej.

Berno. (B. k.) W Izbie francuskiej toczyła się wczoraj dyskusya nad interpelacyami w sprawie nie odsyłania do domu z linii bojowej do prac w kraju rolników z klas popisowych 1888 i 1889. Przedstawiciel rządu opowiedział się za porządkiem dziennym, że odesłanie może się odbyć dopiero 10 marca. Ten porządek dzienny Izba odrzuciła 360 głosami przeciw 114, przyjęła zaś inny 426 głosami przeciw 2, by rolnicy ci odesłani byli z frontu przed 1 marca, zaś z zakładów wojskowych przed 10 marca.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI Książę Jerzy Lubomirski z Rozwadowa; Wiktor Dołkowski z Kęt; Antoni Liske ze Lwowa; Zbigniew Pawłowski z Brzostka; Dr Michał Wasung z Wiednia; Mieczysława Grzędzielska z Zakopanego; Helena Pilecka z Bochni; Wacław Sroczyński z Bolesławia; Józef Myszkowski z Tymbarku; Ludwik Szczepański ze Lwowa; Jakób Silberstein z Częstochowy; Zofia Borzemska ze Lwowa; Roman Kolarzowski z Wiednia; Jan Turski z Lepuchowy; Jan Brzękowski z Wiśnicza; Jan Wiłoszyński z Przemyśla; Lena Gabryszewska z Zakopanego; Karolowie Towarniccy z Zakopanego; Dyr Grzegorz Zgleczewski z Zakopanego; Róża Chrząszczewska z Gródka Jagiellońskiego; Dr Zygmunt Lisiewicz ze Lwowa; Marceli Bzowski z Zakopanego; Adolf Dostal z Przemyśla.

L. 9327|1917.

OGŁOSZENIE.

Odnośnie do cesarskiego rozporządzenia z dnia 25. stycznia 1917. Dz. u. p. Nr. 37, którem zaprowadzono monopol materyałów słodzących, zarządza się na podstawie § 5. tego rozporządzenia co następuje:

Kto w dniu, w którym cytowane cesarskie rozporządzenie wchodzi w życie, posiada więcej, jak 100 gramów netto sztucznych materyałów słodzących wszelkich gatunków, obowiązany jest ten zapas **do dnia 28. lutego 1917.** zgłosić właściwemu oddziałowi straży skarbowej oznajmieniem w trzech egzemplarzach, podając ilość i wagę netto posiadanych paczek, jakoteż siłę słodyczy materyału słodzącego.

Aptekarze i hurtowni sprzedawcy materyałów mają te oznajmienia wnieść na podstawie zapisków przez siebie dotąd prowadzonych, które w tym dniu należy zakończyć.

Oddziały straży skarbowej przedsięwezmą na podstawie otrzymanych oznajmień sprawdzenie zapasów i potwierdzą stronom wniesienie oznajmienia na dwóch egzemplarzach oznajmienia, które to egzemplarze stronom zwrócą.

Równocześnie z wniesieniem oznajmienia mają te osoby, które ubiegają się o upoważnienie do hurtownej albo drobnej sprzedaży sztucznych materyałów słodzących, wnieść do odnośnych władz w tym celu prośby, względnie doniesienia. Przy udzielaniu upoważnienia na hurtowną sprzedaż wchodzą w rachubę tylko hurtowni sprzedawcy materyałów (hurtowni droguiści), przy udzielaniu zaś upoważnienia na drobną sprzedaż, tylko aptekarze. Bliższe informacye w tym względzie mogą strony interesowane otrzymać u Władz skarbowych krajowych, Władz skarbowych I. instancyi i Nadzorów straży skarbowej, dalej w Izbach handlowych i przemysłowych i w Gremiach aptekarskich.

Wzory wymienionych wyżej próśb względnie doniesień, jakoteż po 3 egzemplarze wspomnianych powyżej druków na oznajmienia można otrzymać bezpłatnie w Izbach handlowych i przemysłowych i w Gremiach aptekarskich.

Druki te w języku niemieckim można oprócz tego otrzymać z Nadwornej i państowej Drukarni w Wiedniu (biuro sprzedaży druków) osobiście albo przez pocztę.

Dzień, od którego począwszy wyłącznie tylko sprzedaż monopolowych materyałów słodzących będzie dopuszczalną, zostanie ogłoszony.

Oznajmione zapasy, których do tego dnia upoważnieni na podstawie dotychczasowych przepisów sprzedawcy materyałów słodzących jeszcze nie rozsprzedali, mają być odesłane wraz z jednym egzemplarzem tych oznajmień, które zwrócone zostały posiadaczom materyałów słodzących po oznajmieniu, za pośrednictwem właściwego Oddziału straży skarbowej do stacyi poboru zarządu monopolu materyałów słodzących (Fassungstelle der Süsstoffmonopolverwaltung) w Wiedniu III., Vordere Zollamtstelle, który to zarząd następnie zajmie się zamianą sztucznych materyałów słodzących pobranych na podstawie poprzednich rządowych zezwoleń na monopolowe materyały słodzące, względnie ich wykupnem.

Zapasy, które nie są pokryte urzędowem zezwoleniem uzna się za przepadłe. Nieprawdziwe oznajmienia, jak również zaniechane oznajmienia pociągają, za sobą ukaranie wedle ustawy karnej skarbowej.

C. k. Krajowa Dyrekcya skarbu.

Biała, dnia 16. lutego 1917.

C. k. Wiceprezydent

Bugno, w. r.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.